10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | **Nr. 39.**

Kraków, wtorek 18 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Przed dwoma tygodniami Anglja nosiła się z zamiarem kapitulacji.

Stany Zjednoczone nakłoniły Churchilla do przedłużenia wojny"

(§) Nowy Jork, 17 lutego. **W przemówieniu, wygłoszonem na zebraniu pewnego kobiecego klubu wyraził się gubernator amerykańskiego stanu Connecticut, Robert Hurley, jakoby Anglja była skłonna przed dwoma tygodniami do ogłoszenia kapitulacji.**

Nadzwyczajny ambasador prez. Roosevelta, Hopkins, miał jednak nakłonić angielski rząd do przetrzymania, zwracając jego uwagę na przybycie znacznych posiłków ze Stanów Zjednoczonych. Hurley był przeświadczony, że sytuacja, w jakiej się Anglja znajdowała przed dwoma tygodniami, była bardziej krytyczna, niż o tem mogła wiedzieć opinja publiczna.

* * *

Czytając tę oto amerykańską depeszę, mimowoli przypominamy sobie okres wojny niemiecko-polskiej, oraz sytuację, w jakiej znalazła się Polska w pierwszych dniach września 1939 roku. Jak wiadomo, marszałek Śmigły Rydz po swej ucieczce do Rumunji miał się wyrazić, że w dwa dni po rozpoczęciu niemieckiej ofensywy doszedł do przekonania, że sytuacja w jakiej się znalazły armje polskie, była beznadziejna i z tych też względów **był on zdecydowany zaproponować Niemcom pokój, aby ratować wojska polskie, oraz państwo.**

Rząd angielski jednak, przyrzekając natychmiastową i skuteczną pomoc, oraz drogą kłamstw na temat rzekomego przebicia się wojsk francuskich przez Linję Zygfryda, jak również rzekomego bombardowania Berlina przez angielskie samoloty, skłonił do kontynuowania oporu i rzucenia na ołtarz ofiarny setek tysięcy polskich żołnierzy. Wszyscy przekonali się o tem, że ta przyrzeczona angielska pomoc nie nadeszła, co pociągnęło za sobą zupełne załamanie się polskiego frontu.

Obecnie wyglądałoby na to, że Stany Zjednoczone zastosowały wobec Anglji identyczną grę, jaką wówczas Anglja odegrała wobec Polski, mianowicie rolę tego państwa, które nakłania inny kraj — w tym wypadku Anglję — do stawiania dalszego oporu drogą ryzykownych przyrzeczeń niesienia pomocy, a tem samem do przedłużania trwania wojny.

I w tym wypadku zgodne jest porównanie obecnej sytuacji do sytuacji z roku 1939, ponieważ znajdująca się daleko Ameryka nie jest w stanie udzielić Anglji skutecznej i rzeczywistej pomocy, **podobnie, jak w swoim czasie Anglja nie mogła jej udzielić armji polskiej.**

W przeciwieństwie do okresu wojny światowej — kontynent europejski jest niemal w całości w rękach niemieckich, przyczem sukcesy niemieckiej floty wojennej, odniesione w ostatnih dniach w akcji przeciwko angielskim konwojom na Atlantyku wykazały, że droga morska przez Atlantyk bynajmniej nie odbywa się bez przeszkód.

Ponadto wyniki ostatnio prowadzonych debat w Stanach Zjednoczonych dają do poznania, jakoby odpowiedzialne osobistości Ameryki nie były między sobą zgodne co do poglądów na samą kwestję pomocy dla Anglji, oraz czy istotne dostawy materjałów wojennych, w szczególności zaś samolotów i statków wojennych dla Anglji mogli doprowadzić do skutku, nie osłabiając zbytnio potencjału wojennego własnego państwa, gdy równocześnie na Dalekim Wschodzie wyłania się groźny cień przygotowującej się do działań wojennych Japonji, sprzymierzonej z państwami osi.

Jeśli zatem Ameryka, znajdując się w takiej sytuacji, nakłania Anglję do kontynuowania wojny w chwili, kiedy sama Anglja dochodzi do przekonania, że licząc wyłącznie na własne siły, nie będzie w stanie zapobiec klęsce, to w odniesieniu do Anglji odgrywa ona taką samą rolę, jaką Anglja odgrywała we wrześniu 1939 roku w stosunku do szefa armji polskiej.

Demonstracje kobiet przeciw pomocy dla Anglji.

(=) **Waszyngton**, 17 lutego. **Dzienniki waszyngtońskie podają w sensacyjnej formie sprawozdanie o demonstracji „matek" na Kapitolu przeciwko billowi 1776, któryto numer nosi ustawa o pomocy dla Anglji.**

Kobiety amerykańskie wmaszerowały do skrzydła kapitolu, w którym mieści się senat, niosąc plakaty z napisami: „Precz z flagą angielską!", „Zabijajcie bill 1776, ale nie naszych synów!", „Zabierzcie sobie Roosevelta i Willkiego ale nie naszych synów!" i „**Będziemy walczyć, aby bronić naszej republiki przeciw chciwości bankierów**". Plakat z tym ostatnim napisem wystawiano specjalnie przed ambasadą angielską. Ponadto nad bramą ambasady angielskiej **powieszono kukłę słomianą z głową Janusa**, której jedno oblicze przedstawiało Roosevelta, drugie zaś Willkiego.

Policja Kapitolu wypędziła w krótkim czasie kobiety z gmachu rządu.

W piątek posypał się przeciwko uczestniczkom demonstracji grad zarzutów. **Zarzucono im stanowisko nieamerykańskie, antysemickie i „przyjazne dla nazistów"** Główna część kobiet pochodziła ze stanów środkowego zachodu, kilka z Nowego Jorku. Fakt, że nie ulękły się one kosztów straty czasu, a nawet poturbowań, stanowił dla senatorów dowód, że opozycja przeciwko billowi 1776 uważa ustawę o pomocy dla Anglji za niezwykle zgubny pomysł

Inspekcyjna podróż wicekróla Etjopji.

(=) **Addis Abeba**, 17 lutego. Kontynuując swą podróż inspekcyjną wzdłuż frontu wicekról Etjopji, książę Aosta, udał się na odcinek, leżący na terenie kraju Cuiba.

Odbył on również w związku ze swą podróżą rozmowy z władzami wojskowemi i cywilnemi w Mogadiscio oraz w Chisimaio, poczem odwiedził oddziały wojsk znajdujące się na froncie.

Ze szczególną pochwałą ze strony wicekróla spotkali się piloci-ochotnicy, którzy w swej codziennej akcji wyróżnili się nawet w przestworzach nad Indjami.

Ze Stanów Zjednoczonych idzie pomoc dla Hiszpanji i Francji.

(=) **Waszyngton**, 17 lutego. Według oświadczenia urzędników Czerwonego Krzyża, przygotowano drugi transport środków żywności dla Hiszpanji i nieokupowanej Francji, który zostanie załadowany natychmiast po wyszukaniu parowca, który przewiezie ładunek do Europy.

Wydatki Australji na wojnę.

(=) **Sydney**, 17 lutgeo. O niezwykłych rozmiarach ciężarów finansowych, spowodowanych wojną w Australji, świadczy informacja, udzielona przez premjera australijskiego Menziesa, który niedawno wskazał na fakt, że wydatki wojenne Australji w ciągu pierwszego roku wojny były tylko niewiele niższe od wydatków wojennych, poniesionych w ciągu 4 lat wojny światowej od r. 1914—1918.

Prasa brazylijska atakuje Wielką Brytanję.

(=) **Rio de Janeiro**, 17 lutego. Prasa brazylijska występuje z gwałtownemi atakami przeciwko Anglji, twierdząc, że usiłuje ona sabotować argentyńsko-brazylijski układ handlowy, wysuwając nagle na pierwszy plan klauzulę najwyższego uprzywilejowania, zawartą w układzie handlowym między Anglją i Argentyną.

Dziennik „Noticias" pisze: „Anglja przeciwstawia się temu, aby Brazylja znalazła dostęp na rynek argentyński, ponieważ uważa go za swoją wyłączną własność".

Dziennik zarzuca Anglji prowadzenie dwulicowej gry, gdyż z jednej strony domaga się ona od Brazylji płacenia procentów od swych pożyczek, z drugiej zaś szkodzi uprawnionym interesom tego kraju.

Jugosłowiańscy ministrowie powrócili do Belgradu.

Belgrad, 17 lutego. **Po 24-godzinnej podróży w Niemczech, jugosłowiański premjer i minister spraw zagranicznych powrócili specjalnym pociągiem w sobotę w południe do Belgradu, gdzie zostali przyjęci przez przedstawicieli rządu i niemieckiego poselstwa.**

Ze strony jugosłowiańskiej przybyli szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Vuka Czeczerowicz, minister komunikacji Beszlec, a ze strony niemieckiej radca poselstwa dr Feine.

Premjer jako pierwszy wysiadł z pociągu i serdecznie powitał przedstawicieli Rzeszy niemieckiej. Za nim wysiedli: minister spraw zagranicznych Cincar Markowicz i niemiecki poseł w Belgradzie Wiktor von Heeren, który towarzyszył jugosłowiańskim mężom stanu, jak również radca legacyjny w ministerstwie spraw zagranicznych Swekisz, który był obecny podczas rozmów w Fuschl między ministrem spraw zagranicznych von Ribbentropem a jugosłowiańskimi gośćmi.

Na sobotę popołudniu ustalono audjencję premjera i ministra spraw zagranicznych u księcia-regenta Pawła. Następnie zwołano posiedzenie rządu na temat rozmów, przeprowadzonych na Berghofie i w Fuschl.

Dzienniki belgradzkie uważają wiadomość o odwiedzinach premjera Cwetkowicza i ministra spraw zagranicznych Cincara-Markowicza u Führera za wielką sensację dnia. **Specjalnie podkreślono wzmiankę o „tradycyjnych stosunkach przyjaźni między obydwoma narodami". „Vreme" pisze o „utworzeniu jednolitego frontu moralnego w Europie". Specjalnie podkreślono, że rozmowy trwały trzy godziny.**

Zgodność poglądów Włoch i Hiszpanji.

„Giornale d'Italia" o spotkaniu Mussoliniego z gen. Franco.

(=) **Rzym**, 17 lutego. W związku ze spotkaniem Mussoliniego z gen. Franco oświadcza naczelny redaktor „Giornale d'Italia" we wspomnianym już pokrótce artykule, że o doniosłem znaczeniu tego wydarzenia świadczy chwila, w której doszło ono do skutku. Również znaczenie tej rozmowy podkreśla fakt, że **Caudillo po raz pierwszy od swojego ostatniego spotkania z kanclerzem Hitlerem opuścił granice Hiszpanji, celem odbycia rozmowy z szefem rządu zagranicznego.**

Wobec licznych domysłów na temat rezultatów tego spotkania, które nie było bynajmniej improwizowane, ale przygotowane z całym spokojem w obliczu rozwoju obecnych wypadków, można tylko podkreślić, że wobec szybkiego rozwoju wypadków w obecnej chwili, treść polityczna rozmowy obu przywódców łacińskich rewolucyj posiadała zupełnie konkretny charakter.

Urzędowy komunikat w swoich lakonicznych zdaniach mówi więcej niż długa mowa, ponieważ podana w nim do wiadomości **zgodność poglądów rządów włoskiego i hiszpańskiego „odnośnie do wszystkich problemów europejskich, interesujących oba kraje"**, odnosi się z natury rzeczy do toczących się obecnie wydarzeń, jak również ideałów i konkretnych linij wytycznych, stanowiących programowe założenia obu stron.

Nowa wojna europejska — pisze dalej organ półurzędowy — toczy się zdaniem mocarstw osi nietylko w imię naprawy ciężkich niesprawiedliwości, wyrządzonych w Wersalu, ale przedewszystkiem

w imię budowy nowego systemu europejskiego, w którym wszystkie narody otrzymają należne sobie miejsce i uzyskają możliwość owocnej współpracy.

Wbrew temu systemowi europejskiemu, Anglja walczy uparcie o utrzymanie swojego dominującego stanowiska, opierającego się na rozdźwiękach pomiędzy europejskiemi narodami.

W czasie kiedy dwa światy stoją naprzeciwko siebie w pozycji, wykluczającej jakąkolwiek możliwość porozumienia, wyraźne podkreślenie zgodności poglądów pomiędzy Hiszpanją i Włochami, podobnie jak poprzednio podkreślono taką zgodność między Hiszpanją i Niemcami, jest tembardziej znamienne, jeżeli weźmie się pod uwagę podjęte przez stronę przeciwną próby, mające na celu trzymanie Hiszpanji zdala od wielkich otwartych problemów europejskich i skierowania jej na drogę odbiegającą zdecydowanie od celów jej rewolucji.

Jednak nowa Hiszpanja gen. Franco przygotowuje się dziś do zajęcia w Europie tego kierowniczego stanowiska, jakie zostało jej odebrane przez Anglję, wraz z imperjum z drugiej strony Atlantyku.

Co się tyczy kwestyj, interesujących w obecnym momencie Włochy i Hiszpanję, to wystarczy tylko rzucić okiem na mapę i zastanowić się nad politycznym systemem obu tych państw, jak również nad toczącemi się obecnie wypadkami i ich nieuniknionemi skutkami. **Fakt przeciągnięcia się przez szereg godzin rozmów Mussoliniego z gen. Franco dowodzi, że wszystkie te zagadnienia zostały omówione bardzo wyczerpująco.**

W zakończeniu organ półurzędowy podkreśla uczucia przyjaźni wobec Caudillo i jego dzieła, jak również dla całego narodu hiszpańskiego. Nowa Hiszpanja zmartwychwstała na krótko przed wojną europejską, dzięki własnej sile wewnętrznej i przy współudziale mocarstw osi. Z tego powodu zrozumiałem jest, że Włochy, podobnie jak i Niemcy, zawsze z żywą sympatją śledzą wewnętrzny i zagraniczno polityczny rozwój Hiszpanji, rozwój, jaki dokonuje się w atmosferze doświadczeń hiszpańskich z lat 1936—38, oraz dzisiejszych wypadków ogólno-europejskich.

Madryt, 17 lutego. Świadek spotkania gen. Franco z Mussolinim, przedstawiciel agencji „EFE" wypowiada się w związku z tem wydarzeniem, iż wielu ludzi przypuszcza z całą pewnością, jakoby **sprawa morza Śródziemnego miała być przyczyną oziębienia się przyjaznych stosunków między Hiszpanją a Włochami**, ponieważ tam zazębiają się interesy obudwu krajów.

Nikomu nie jest wiadomem, o czem mówili ze sobą Mussolini, Franco i Suner, ale nikt nie wątpi, iż **tematem obrad była sprawa morza Śródziemnego.**

W kilkugodzinnych rozmowach miały być poruszone wszystkie zagadnienia, dotyczące obu wielkich narodów, przyczem poruszone na konferencji kwestje zostały całkowicie wyczerpane. Należy stwierdzić, że wspomniane rozmowy toczyły się w tonie niezwykłej serdeczności i z niezwykłem zrozumieniem tematu.

Silniejsze eskadry samolotów bojowych bombardowały ważne objekty wojskowe w Anglji południowo-wschodniej i środkowej.

Nowe straty Anglji na morzu.

Berlin, 17 lutego. **Naczelna komenda sił zbrojnych komunikuje:**

Jedna łódź podwodna zameldowała o zatopieniu trzech uzbrojonych nieprzyjacielskich statków handlowych, łącznej pojemności 19.000 ton.

Pewien okręt wojenny, działający na oceanach, którego dotychczasowy bilans wojny handlowej wynosił, jak już zakomunikowano 110.000 ton zatopionego nieprzyjacielskiego tonażu handlowego, spowodował zatopienie dalszych 10.000 br. t.

Samoloty wywiadowcze w czasie wczorajszych ataków na ujście Tamizy i Humber ciężko uszkodziły bombami dwa nieprzyjacielskie statki handlowe.

Dalekonośna artylerja armji lądowej ostrzeliwała w dniach 14 i 15 lutego ważne cele wojenne w Anglji południowo-wschodniej.

W Cyrenajce bojowe samoloty nurkowe lotnictwa niemieckiego obrzuciły bombami ciężkiego kalibru brytyjskie bazy operacyjne.

Silniejsze grupy samolotów bojowych atakowały w nocy na 16 lutego ważne objekty wojenne w Anglji południowo-wschodniej i środkowej oraz okręty. Dzięki celnym trafieniom bomb spowodowano większe pożary na kilku lotniskach, oraz zniszczono schrony i stojące na polach startowych samoloty.

Większe szkody spowodowano w objektach dokowych nad Tamizą i w rejonie portu pewnego miasta na wybrzeżu zachodniem. Zatopiono dwa okręty handlowe łącznej pojemności 8.700 ton, oraz wzniecono pożar na dalszym nieprzyjacielskim statku handlowym. Jeden samolot bojowy uzyskał celne trafienie bombą w krążownik lekkiego typu.

Próby nieprzyjacielskich nalotów na tereny okupowane zostały odparte już na wybrzeżu. Nieprzyjaciel stracił przytem 5 samolotów, mianowicie dwa myśliwce i trzy samoloty bojowe, strącone w walkach powietrznych.

W różnych punktach zachodnich Niemiec nieprzyjaciel zrzucił w ciągu ostatniej nocy nieznaczną ilość bomb rozpryskujących i zapalających, które spowodowały kilka ofiar wśród ludności cywilnej. Szkód o znaczeniu wojenno-gospodarczem lub wojskowem nie było. W czasie tych nalotów, oraz w czasie prób nalotów nocnych na tereny okupowane, nocni myśliwcy zestrzelili cztery samoloty nieprzyjacielskie, zaś artylerja przeciwlotnicza jeden. — Ogólne straty nieprzyjaciela w dniu 15 lutego wyniosły zatem 10 samolotów. Jeden samolot niemiecki zaginął.

Berlin, 18 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła 11.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych. Dalsza łódź podwodna, która dotychczas, jak już zakomunikowano, zatopiła 20.000 ton, zdołała podwyższyć swój sukces do 24.000 ton zatopionego tonażu nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Lotnicy wywiadowczy ciężko uszkodzili na północ od Great Yarmouth trafieniem bombą większy okręt handlowy i zatopili na zachód od Irlandji mniejszy parowiec. Skuteczne ataki samolotów bojowych kierowane były wczoraj na lotniska, obozy wojskowe, urządzenia portowe i pewien zakład zbrojeniowy w Anglji południowo-wschodniej. Trafieniami bomb i ostrzelaniem z broni pokładowej uszkodzono odstawione na pewnem lotnisku samoloty. Bomby ciężkiego kalibru trafiły w kotłownię i hangary pewnego zakładu montażowego.

Na północny zachód od Peterhead zatonął nieprzyjacielski okręt frachtowy i pasażerski, pojemności 6.000 ton, w ciągu kilku sekund po trafieniu bombą. Tem samem jedna z grup lotników bojowych zniszczyła w akcji przeciwko Wielkiej Brytanji i Norwegji łącznie 150.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego.

Artylerja dalekonośna wojska lądowego ostrzeliwała także i w dniu 16 lutego ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowo-wschodniej.

W Cyrenajce niemieckie lotnictwo zniszczyło liczne nieprzyjacielskie samochody ciężarowe i samochody pancerne oraz podpaliło składy materjałów pędnych i amunicji. Podczas uderzenia myśliwców na Maltę nieprzyjaciel stracił trzy samoloty typu Hurricane w walce powietrznej. Ostatniej nocy niemieckie siły lotników bojowych zaatakowały skutecznie koncentracje wojsk w rejonie Bengasi.

Podczas próby nalotu na obsadzone obszary, dwa samoloty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone już nad wybrzeżem Kanału w walce powietrznej.

Ataki na teren Rzeszy nie miały miejsca ostatniej nocy.

Jedna z łodzi strażniczych zestrzeliła u wybrzeży Flandrji jeden nieprzyjacielski samolot. Artylerja przeciwlotnicza strąciła w ciągu dn. 15 lutego dwa dalsze brytyjskie samoloty nad obszarem wybrzeża, tak, że straty nieprzyjaciela w dn. 15 i 16 lutego wynoszą łącznie 18 samolotów. Pięć samolotów niemieckich zaginęło.

Atak niem. na Atlantyku — centralnym punktem zainteresowania światowego.

Kłamstwa brytyjskie potwierdzają tylko dotkliwość ataku.

(=) **Berlin**, 17 lutego. **Ostatni atak niemieckiej marynarki wojennej na wielki brytyjski transport konwojowany na Oceanie Atlantyckim stanowi centralny ośrodek zainteresowania opinji światowej.**

Koła marynarki amerykańskiej określiły doniesienie o piorunującem zniszczeniu 14 naładowanych brytyjskich parowców handlowych jako „najważniejsze doniesienie wojenne ostatnich dni“.

Pod naciskiem zapytań nadsyłanych z całego świata i dopiero po wylądowaniu 100 rozbitków z powyższego transportu konwojowanego, rząd brytyjski widział się zmuszony do wyjścia ze swego upartego milczenia i tak dopiero obecnie w 36 godzin po ogłoszeniu tego faktu wydał on za pośrednictwem Reutera pierwszy komunikat na temat ataku na angielski transport konwojowany.

Podał on do wiadomości komunikat o zatopieniu sześciu okrętów brytyjskiego transportu konwojowanego. Rząd londyński nie mógł okazać wyraźniej, jak dotkliwym był ten cios dla dowództwa brytyjskiego.

Gwałtowne walki na froncie greckim.

Samoloty niemieckie bombardowały objekty wojskowe w Afryce północnej.

Rzym, 17 lutego. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

„Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** toczyły się w dniu wczorajszym gwałtowne walki na odcinku XI armji. Włoskie lotnictwo obrzuciło bombami rozpryskowemi skoncentrowane oddziały wojskowe, oraz kolumny posiłkowe.

W **Afryce północnej** samoloty niemieckiego korpusu lotniczego bombardowały skutecznie objękty wojskowe w pewnej nieprzyjacielskiej bazie operacyjnej.

Włoskie samoloty bombardowały pewną nieprzyjacielską bazę **na Krecie**, obrzucając ją bombami rozpryskowemi, przyczem uszkodzono kilka samolotów na ziemi.

Samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły kilka bomb zapalających na **Rodos**.

W **Afryce wschodniej** odparto z łatwością ataki nieprzyjacielskie na froncie północnym na odcinku Keren oraz w rejonie Carora w północnej Erytreji. W dolnej części kraju Juba toczą się w dalszym ciągu walki w okolicy Kisimajo. Nieprzyjaciel dokonał kilku nalotów na miejscowości w Erytreji. W Massaua artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot angielski. Dalszy samolot strącono na odcinku Juba.

W nocy na 16 lutego samoloty angielskie dokonały nalotów na **Catanję, Syrakuzy i Brindisi**. W Brindisi artylerja przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła dwa samoloty. Jednego z członków załogi, który zeskoczył przy pomocy spadochronu, wzięto do niewoli.

Zacięte walki pod Giarabub

Rzym, 18 lutego. Włoski komunikat wojskowy z poniedziałku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** w dniu wczorajszym trwały walki zwłaszcza na odcinku XI armji. Formacje włoskiego lotnictwa gruntownie zbombardowały nieprzyjacielskie bazy, drogi łącznikowe i stanowiska obronne oraz obrzuciły bombami rozpryskowemi i ostrzelały z karabinów maszynowych w zniżonym locie koncentracje wojska i kolumny posiłków. Jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony.

W nocy na 16 lutego włoskie bombowce zbombardowały z widocznym skutkiem lotnisko **Micabba na Malcie**. Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego zestrzeliły nad wyspą trzy samoloty typu Hurricane.

W dn. 13 i 14 lutego nieprzyjaciel ponowił swoje ataki **na Giarabub** przy użyciu silnych formacyj zmotoryzowanych ze szczególną zaciętością. Ataki te załamały się skutkiem oporu włoskich dzielnych wojsk.

Oddziały niemieckiego korpusu lotniczego potężnie zbombardowały nieprzyjacielskie bazy, drogi łącznikowe i angielskie zmotoryzowane oddziały. Jeden niemiecki bombowiec nie powrócił.

Na **Morzu Egejskiem** nieprzyjacielska baza lotnicza na Krecie została obrzucona bombami rozpryskującemi.

W **Afryce wschodniej** obustronna działalność artyleryjska na odcinku pod Keren. Na odcinku Kenji silna nieprzyjacielska kolumna, która usiłowała zbliżyć się do włoskich stanowisk, została zmuszona przez natychmiastowy kontratak do odwrotu, przyczem poniosła wielkie straty w ludziach i materjale. Włoskie lotnictwo wspierało w dalszym ciągu całą siłą działania wojenne na lądzie.

Podczas dokonanego przez nieprzyjaciela w nocy na 16 lutego nalotu **na Brindisi**, obok dwóch samolotów, o których zestrzeleniu doniesiono we wczorajszym komunikacie wojskowym, zestrzelono jeszcze jeden samolot.

Komunikat agencji Stefani o próbie angielskich strzelców spadochronowych

(—) **Rzym**, 17 lutego. **W związku z podaną do wiadomości w piątkowym włoskim komunikacie wojennym próbą angielskich strzelców spadochronowych uszkodzenia dróg komunikacyjnych, szos, mostów, a zwłaszcza olbrzymich rezerwoarów wodnych, zbudowanych w ostatnich latach przez rząd faszystowski na terenie kalabryjsko-lukańskim, donosi ajencja Stefani następujące szczegóły:**

W nocy na 11 lutego na wymienionym terenie pomiędzy godziną 22.30 a 2-gą godziną rano wylądowali brytyjscy strzelcy spadochronowi, którzy usadowili się na obszarze otoczonym dokoła lasem, gdzie trzymali w szachu zamieszkałych tam wieśniaków, oraz w jednym z domów wieśniaczych pozostawili jednego ze swych ludzi, który doznał złamania nogi.

Zaalarmowani w międzyczasie karabinierzy, razem z żołnierzami milicji i policjantami, otoczyli cały zagrożony teren i rozpoczęli poszukiwania za strzelcami angielskimi. Kilku Anglików usiłowało ukryć się pod sieciami ochronnemi rezerwoarów wodnych, celem ujścia pogoni i podjęcia jeszcze jednej próby wykonania swoich zadań.

Próby te zostały udaremnione, a 11 strzelców spadochronowych wzięto do niewoli. Siedmiu dalszych strzelców, w tem jeden porucznik, zostali ujęci w odległości jednego kilometra, przyczem usiłowali oni stawiać opór. Patrol włoski, działający w tym punkcie, składał się z jednego karabiniera, jednego policjanta i jednego pasterza, który był przewodnikiem na bezdrożnym terenie. Obaj ostatni polegli od kul lekkiego karabinu maszynowego. Karabinier trzymał jednak Anglików w szachu tak długo, aż nadeszły posiłki, które zmusiły wrogów do poddania się.

Inna grupa angielska uciekła do zagajnika. Została ona również wzięta do niewoli wraz z dowodzącym nią kapitanem. Anglicy byli ubrani w mundury o barwie ochronnej khaki i koszule lotnicze. Posiadali oni lekkie karabiny maszynowe i automatyczne pistolety, oraz materjały wybuchowe, mające służyć do dokonania zadań, zresztą zupełnie nieudałych. Przy jeńcach znaleziono włoskie pieniądze. Anglików odprowadzono do dowództwa wojsk obrony kraju.

Głosy hiszpańskie o sukcesach floty niemieckiej.

(—) **Madryt**, 17 lutego. **Madrycki dziennik „El Pueblo“ podkreśla w artykule wstępnym fakt opanowania mórz przez niemiecką flotę oceaniczną, która złamała potęgę Anglji na oceanach.**

Tylko w ten sposób da się wytłumaczyć okoliczność akcyj niemieckich na wysokości Portugalji oraz na południowym Atlantyku i t. d. Sukcesy łodzi podwodnych są niezależne od opanowania mórz. Wielkie akcje jednostek nadwodnych w rodzaju ostatnich zwycięstw niemieckich dowodzą jednak faktycznego złamania znaczenia Anglji na morzu, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę coraz liczniej napływające doniesienia o niszczeniu transportów konwojowanych, jak to dzieje się w ostatnich czasach.

Autor artykułu sądzi, że **zanikanie Anglji na morzu jest następstwem rozproszkowania sił angielskich**. Anglicy zmuszeni są obecnie utrzymywać na morzu Śródziemnem wielką flotę. Dalsze jednostki są potrzebne do wodach otaczających wyspę brytyjską, celem ochrony kraju macierzystego. Wobec tego Anglja nie jest w stanie skutecznie bronić się, ani nawet odpowiadać na ataki niemieckie, idące z trzech kierunków, mianowicie ze strony samolotów nurkowych, łodzi podwodnych i jednostek nadwodnych.

Również rzeczoznawca morski **dziennika „Alcazar“** w dłuższym wywodzie na temat akcyj niemieckich na oceanach stwierdza, że **wojna morska doznała w ciągu ostatnich dni znacznego zaostrzenia**. Nietylko na Atlantyku, ale i na innych oceanach Niemcy wykazują ożywioną działalność, przyczem wyszło na jaw, że sukces stoi zawsze po ich stronie.

Sprawozdawca przypomina ostatnią walkę na Atlantyku, w czasie której zatopiono 14 okrętów angielskiego transportu konwojowanego. Do tak niebezpiecznych rodzajów broni, jak łodzie podwodne i samoloty nurkowe, stanowiących już dotychczas postrach floty angielskiej, dołączyły się obecnie także jednostki nadwodne.

Dookoła odwołania posła brytyjskiego z Rumunji.

(—) **Bukareszt**. 17 lutego. Decyzja rządu brytyjskiego — pisze oficjalny dziennik „Unirea“, dotycząca odwołania swego przedstawiciela dyplomatycznego z Bukaresztu, nie wytworzyła żadnej nowej sytuacji i z tego powodu nie może też wywrzeć żadnego wpływu na stanowisko polityczne Rumunji.

Rumunja powróciła do swej tradycyjnej polityki zagranicznej z okresu panowania króla Karola I i jest świadoma znaczenia oraz możliwych następstw swego przystąpienia do polityki osi. Również położenie geopolityczne predestynuje miejsce Rumunji u boku państwa wielkoniemieckiego, które swojemi wpływami politycznemi i gospodarczemi opanowuje nietylko Europę środkową, ale również życie ekonomiczne południowo-wschodniego odcinka kontynentu europejskiego.

Przyłączenie się Rumunji do linji politycznej państwa niemieckiego stanowi wyraz przekonania, że tylko ścisła współpraca z Niemcami może przyczynić się do normalnego rozwoju interesów narodowych Rumunji. Również w przyszłości Rumunja zamierza trzymać się drogi wytyczonej po rozważnym wyborze przez szefa jej rządu.

Nowy zastępca ministra marynarki w Stanach Zjednoczonych.

(—) **Waszyngton**, 17 lutego. **Jak donosi „Associated Pres“, prezydent Roosevelt mianował republikanina Ralpha Barda zastępcą ministra marynarki.**

Bard jest chicagowskim przemysłowcem i długoletnim przyjacielem ministra marynarki Knoxa. Jego poprzednik Compton ustąpił jeszcze w styczniu z powodu stanu zdrowia.

Surowe wyroki w Rumunji.

Bukareszt, 17 lutego. W procesie przeciwko legjonistom, którzy rozstrzelali w lesie pod Jilava 81 osób, sprowadzonych z Bukaresztu, zapadł następujący wyrok sądu wojskowego:

Marin Mihaitza, ówczesny burmistrz przedmieścia Serban-Voda i jeden z dalszych oskarżonych zostali skazani na 25 lat robót przymusowych, jeden z oskarżonych na 20 lat, jeden na 15 lat, jeden na 10, pięciu na 8 lat, jeden na 6 lat, siedmiu na 5 lat, jeden oskarżony na 5 lat więzienia, jeden na dwa lata i jeden na półtora roku.

Sąd wojskowy stolicy skazał pozatem 58 osób na roboty przymusowe od pięciu do 25 lat, jednego na 20 lat ciężkiego więzienia, 28 na karę więzienia od 3 miesięcy do 5 lat i jednego na 1000 leji. Pozostali zostali uwolnieni.

Jeden z przywódców legjonistów został odkryty w zakładach Malaxa u inżyniera Seracina. Policja go aresztowała. Nazwisko tego przywódcy nie zostało jeszcze podane do wiadomości. Natomiast w urzędowym komunikacie oświadczono, że inżynier Seracon za ukrywanie legjonisty zostanie prawdopodobnie ukarany 10 latami więzienia.

Zmiana na stanowisku wiceprezydenta U. S. A.



Nowy wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Henry A. Wallace, który przed niedawnym czasem powrócił z Meksyku do Waszyngtonu, objął już urzędowanie. Na zdjęciu widzimy poprzedniego wiceprezydenta U. S. A. Johna Garnera (na prawo) podczas powitania swego następcy.

Senat amerykański zatwierdza granicę długów.

Waszyngton, 17 lutego. Senat Stanów Zjednoczonych, na posiedzeniu piątkowem przyjął projekt ustawy o podniesieniu granicy zadłużenia państwa do kwoty 65 miljardów dolarów.

Projekt ten wróci jeszcze raz do Izby reprezentantów, celem zbadania zmian, które jednak posiadają mniejsze już znaczenie.

Dopiero po dwóch latach.

Nowy Jork, 17 lutego. Jak donosi „New York Times", przewodniczący komisji morskiej senatu David Walsh oświadczył w klubie Holly Cros, że Stany Zjednoczone są do tego stopnia nieprzygotowane, że możliwość szybkiego przystąpienia do wojny po stronie Anglji należy uważać jako bezprzedmiotowy frazes.

Flota Stanów Zjednoczonych dopiero po dwóch latach będzie miała dostateczne siły do utrzymania dwóch oceanów.

USA finansują cukrownictwo Kuby.

Waszyngton, 17 lutego. Wobec tego, że przemysł cukrowniczy republiki Kuby znacznie ucierpiał z powodu obecnej wojny, a również eksport tego towaru spadł w wysokim stopniu, zamierzają Stany Zjednoczone udzielić Kubie kredytów w kwocie 112 miljonów dolarów, przyczem jednak przestrzeń uprawiana pod buraki cukrowe zostanie ograniczona. Przypuszczają, że kredyty Stanów Zjednoczonych powodują również pewne przestawienie produkcji kubańskiej, tj. zwiększenie uprawy ryżu i innych jarzyn na niekorzyść buraka cukrowego.

Bułgarska 4-latka w rolnictwie.

Sofja, 17 lutego. **Ostatnio przemawiał przed Sobranje bułgarski minister rolnictwa Bagrianow, który po odbyciu dłuższej podróży po Niemczech i Włoszech przedstawił plan 4-latki rolniczej.**

Minister przedstawił 10 ustaw, mających zdążać do podniesienia rolnictwa bułgarskiego i zmierzające do zdobycia pod pług nowych terenów. Rząd przewiduje również wydatne wspomożenie rolników, celem podniesienia nietylko stanu ekonomicznego, ale również sanitarnego wsi. Pozatem poczyni się odpowiednie kroki, celem ubezpieczenia sfer rolniczych na wypadek starości. Wszystkie te pociągnięcia mają być przeprowadzone w czasie czterech lat.

Karty na ubrania i obuwie w Bułgarji.

Sofia, 17 lutego. Na zasadzie pełnomocnictw udzielonych bułgarskiej radzie ministrów w dn. 25 października 1940, ministerstwo handlu wydało w piątek rozporządzenie, wprowadzające karty na odzież i obuwie w miastach bułgarskich Sofia, Filippopel, Warna, Burgas, Plewen i 21 dalszych miast prowincjonalnych. Karty obowiązują od dn. 17 lutego.

Stan automobilizmu we Francji.

Genewa, 17 lutego. **Według fachowego pisma samochodowego „Argus" udzielono w ostatnich czterech miesiącach 1940 roku około 6000 zezwoleń na jazdę, podczas gdy w tym samym czasie w roku 1939 udzielono 20.000 zezwoleń.**

Jeżeli chodzi o sprzedaż starych samochodów, to w tym samym czasie ub. r. dokonano ich 60.000. Wypływa stąd, że obroty w przemyśle samochodowym w roku 1940 spadły wobec 1939 o 80 procent. Na okręg paryski otrzymało w 1940 roku 9000 wozów zezwolenie na jazdę, z czego 1.400 w ostatnich czterech miesiącach.

Nowy okres wojny na morzach

Porównanie z wojną światową

(§) **Berlin**, 17 lutego. Niemieckie jednostki marynarki wojennej, operujące na oceanach światowych zatopiły w dotychczasowym przebiegu wojny 670.000 ton br. nieprzyjacielskiego, lub stojącego do usług nieprzyjaciela tonażu okrętowego.

Powyższa cyfra tonażu brutto odpowiada około 1½ miljonowi tonażu netto. Jakie znaczenie posiadają dla sił brytyjskich te straty, zadane w ciągu 17 miesięcy na oceanach światowych, wykazuje **porównanie z wojną światową.**

W ciągu 4-ch lat wojny światowej niemiecka marynarka wojenna zniszczyła na oceanach około 570.000 ton tonażu nieprzyjacielskiego. Przytem w niszczeniu tonażu handlowego brały udział niemieckie okręty wojenne — przedewszystkiem dwa sławne krążowniki „Emden" i „Karlsruhe" — jedynie w ciągu roku 1914, natomiast w dalszym przebiegu wojny w niszczeniu nieprzyjacielskich okrętów handlowych uczestniczyły wyłącznie krążowniki pomocnicze.

Jak widać, niemieckie statki wojenne, operujące na oceanach, dzięki swej ożywionej działalności, zadały żegludze angielskiej już w ciągu pierwszego półrocza roku obecnej wojny **znacznie wyższe straty, niż w ciągu całej wojny światowej.**

Świadczy to, że również w dziedzinie wojny morskiej nastała nowa era. Od początku wojny niemieckie jednostki wojenne w nieprzerwanych atakach dziesiątkują transporty, dowożone z za mórz do Anglji i niszczą jej handel zamorski, posiadający dla Wielkiej Brytanji żywotne znaczenie.

Wzrastające trudności rolnictwa argentyńskiego.

(=) **Buenos Aires**, 17 lutego. **Prezes Banko de la Nacion wygłosił we czwartek przemówienie przez radjo, w którem omówił wzrastające trudności rolnictwa argentyńskiego.**

Anglja swojemi zarządzeniami blokadowemi pozbawiła, jak wiadomo, ten kraj naturalnych rynków zbytu, zaś sama, pomimo wszelkich przyrzeczeń brytyjskiej propagandy, nie jest w stanie przyczynić się do naprawienia tego stanu rzeczy.

Mówca zwrócił następnie uwagę na niedostateczne wyzyskiwanie zbiorów przez ludność argentyńską. Zakup nadwyżki zbiorów, której nie jesteśmy w stanie wywieźć zagranicę przez państwo, jest niezwykle trudny i pociąga za sobą wielkie wydatki. Suma 900 miljonów pesos, zapłacona przez państwo za zakupioną kukurydzę, wystarczyła jedynie na pokrycie czynszów dzierżawnych właścicieli ziemskich. Zakupionej kukurydzy nie udało się ulokować na żadnym rynku, brakło nawet okrętów dla ewentualnego transportu. W chwili obecnej na giełdzie dokonuje się zaledwie jednej piątej części normalnych tranzakcyj handlowych.

Usiłowania rządu argentyńskiego celem znalezienia rynków zbytu na produkty krajowe, zwłaszcza pszenicę i kukurydzę, napotykają, jak słychać w kołach poinformowanych, na przeszkody, czynione głównie przez tak zwanych „dyktatorów" argentyńskiego handlu zbożowego, wielkich hurtowników zbożowych żydów Bungenborna i Dreyfussa.

W ten sposób udaremione zostały rokowania z Rosją sowiecką, ponieważ obaj handlarze żydowscy nie byli zainteresowani w tranzakcji z Sowietami. Dysponują oni jeszcze wielkiemi zapasami pszenicy i kukurydzy w portach australijskich, które muszą być sprzedane przed produktami argentyńskiemi.

Wstrząsająca katastrofa w Belgji

30 dzieci szkolnych utonęło w czasie przejazdu przez kanał Alberta.

(=) **Bruksela**, 17 lutego. **W piątek popołudniu na kanale Alberta koło Hasselt wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padło 30 dzieci szkolnych.**

35 dzieci zamierzało przeprawić się na promie na drugą stronę kanału Alberta koło Godsheide. Jadące dzieci skupiły się na jednej stronie promu, który stracił równowagę i przewrócił się. Wszystkie dzieci wpadły do wody.

Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej, podjętej przez policję i straż ogniową, udało się wyratować tylko 5 dzieci. Z pośród 30 dzieci, które utonęły, wyłowiono dotychczas zaledwie zwłoki trojga dzieci.

Ambasador Kurusu opuścił Berlin.

(=)**Berlin**, 17 lutego. **Japoński ambasador w Berlinie Saburu Kurusu, odwołany przez rząd cesarski, opuścił w piątek wieczór stolicę Rzeszy.**

Celem pożegnania ambasadora japońskiego zjawił się, w imieniu ministra spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentropa, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych bar. von Weitzsaecker, który wyraził odjeżdżającemu ambasadorowi wyrazy pozdrowienia od niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

Oprócz licznych dalszych przedstawicieli władz państwowych, partji i sił zbrojnych, celem pożegnania ambasadora japońskiego przybyli członkowie ambasady japońskiej w komplecie z japońskim przedstawicielem dyplomatycznym radcą ambasady Kase na czele, oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego.

Nomura składa listy uwierzytelniające.

Waszyngton, 17 lutego. Podczas wręczania listów uwierzytelniających prezydentowi Rooseveltowi oświadczył w piątek nowy ambasador japoński Nomura w tradycyjnem przemówieniu, że ostatni rozwój stosunków japońsko-amerykańskich wywołał po obu stronach poważną troskę. Bardziej niż kiedykolwiek koniecznem jest zrozumienie obustronnego stanowiska, aby **zabezpieczyć dobro obydwóch narodów, a tem samem utrwalić pokój na oceanie Spokojnym.** Dla osiągnięcia tego celu jest on zdecydowany uczynić wszystko, co tylko leży w jego mocy.

W swej odpowiedzi Roosevelt potwierdził, że w stosunkach japońsko-amerykańskich istnieją powikłania, które wywołują troskę. Wita on zapewnienie ambasadora, że jest on zdecydowany uczynić wszystko dla przywrócenia lepszego porozumienia. Nomura może być pewny, że Stany Zjednoczone będą mu pomocne każdego czasu w wykonywaniu jego urzędu.

Wzmocnienie ambasady japońskiej w USA.

Nowy Jork, 17 lutego. W związku z przybyciem nowego ambasadora japońskiego do Waszyngtonu, admirała Nomury, nastąpi w tamtejszej ambasadzie reorganizacja, oraz powiększenie personelu. Przedewszystkiem towarzyszy nowemu ambasadorowi b. generalny konsul japoński w Nowym Jorku, Wakasugi, który ostatnio był radcą MSZ w Tokio. Również generalny konsul w Nowym Jorku Iguchi został przeniesiony do ambasady, a poza nim przydzielono jeszcze dwóch nowych sekretarzy ambasady.

Wiosenna pogoda w Jugosławji.

Belgrad, 17 lutego. **Od dwóch dni panuje w całej Jugosławji ciepła pogoda wiosenna.**

Zwłaszcza w Dalmacji temperatura wydatnie się podniosła, tak, że bzy i drzewa migdałowe zaczynają już kwitnąć. W Splicie rozpoczął się już sezon kąpielowy. Dzięki pięknej pogodzie rybacy na Adrjatyku mieli dobre połowy, tak, że targi zostały obficie obesłane przez sprzedawców ryb.

Zaopatrzenie Japonji w surowce wojenne.

Tokio, 17 lutego. Na zapytania w parlamencie japońskim wiceminister wojny generał-porucznik Anami oświadczył, że Japonja dysponuje wystarczającemi zapasami stali i nafty, aby zabezpieczyć obronę kraju.

Minister oświadczył dalej, że poczyniono wszelkie starania, aby wytworzyć w Japonji, Mandżukuo i w Chinach możliwie największą ilość stali. Na terenie zaopatrzenia w surowce można się liczyć z tem, że uzyskano już w Japonji samowystarczalność. Już w najbliższej przyszłości fabrykacja stali dojdzie do zadawalającego poziomu.

Z działalności urzędu „Piękno pracy" w Niemczech.

(=) **Berlin**, 17 lutego. Na 14 sesji urzędu „Piękno pracy", rozpoczętej we czwartek, przedstawiono imponujący bilans działalności tego urzędu.

Według podanych danych, w roku 1940 na cele urzędu „Piękna pracy" wydatkowano około 70 miljonów marek, dokonano inspekcji 4.332 zakładów pracy, 1.500 zakładów dokonało przeróbek budowlanych, a 1.100 zakładów przeróbek technicznych swych warsztatów pracy, stworzono 800 lokali na zebrania personalu (kantyny i świetlice), dalej zbudowano 67 domów towarzyskich dla pracowników, 12 sal gimnastycznych, 19 basenów pływackich i 3 baseny kryte, wreszcie uruchomiono 600 głośników radjowych.

Według własnych planów urzędu wykończono budowę trzech fabryk przemysłu zbrojeniowego, zbudowano wzorowe kolonje mieszkalne dla robotników przemysłu zbrojeniowego, dwa teatry prowizoryczne, oraz inne wzorowe inwestycje.

Urząd „Piękna pracy" mógł stwierdzić, że w ciągu swej pracy, ogarniającej coraz szersze okręgi przemysłowe, stworzył ulepszenia i inwestycje dla robotników o dużem znaczeniu, przyczyniając się w sposób istotny do podniesienia stopy życiowej robotnika, umożliwiając podniesienie wydajności jego pracy, a zarazem stawiając na możliwie najwyższym pod względem technicznym i zdrowotnym poziomie jego warsztat pracy.

Audjencja u Ojca świętego.



Z okazji święta Oczyszczenia N. P. M. Papież Pius XII przyjął wysokich dostojników kościelnych, którzy wręczyli poświęcone gromnice.

Uprzemysłowienie Łotwy.

Moskwa, 17 lutego. **Przewodniczący państwowej komisji przemysłowej w Rydze przedłożył ostatnio plan uprzemysłowienia Łotwy, która ma stać się w przyszłości z państwa rolniczego krajem wybitnie przemysłowym.**

Postanowiono, że połowa kapitałów inwestycyjnych państwa będzie zużyta na podniesienie przemysłu.

W kilku wierszach.

Ambasador japoński w Moskwie Tatekawa otrzymał polecenie od swego rządu podjęcia z Sowietami pertraktacyj handlowych. Pertraktacje te mają na celu ułożenie traktatu handlowego, co w obecnych warunkach może liczyć na powodzenie.

*

Hiszpańskie władze wojskowe zniosły ostatnio zakaz rekrutowania do Legji Cudzoziemskiej, istniejący od końca wojny domowej i obecnie przyjmuje madryckie biuro werbunkowe nowozgłaszających się kandydatów.

*

Hopkins przybył w piątek popołudniu na pokładzie samolotu „Yankee Clipper" na Trinidadzie, ale nie mógł kontynuować swej podróży z powodu złej pogody. Zdaniem kół politycznych Roosevelt niecierpliwie oczekuje rozmowy z Hopkinsem na temat sytuacji Anglii.

*

Wywóz koksu z Protektoratu Czech i Moraw do Węgier wzrósł znacznie ostatniemi czasy. Podczas gdy w roku 1938 wywóz koksu z Protektoratu wynosił 174.000 ton, to obecnie już w pierwszych 10 miesiącach ubiegłego roku wywóz ten wynosił 283.000 ton.

*

Praski kościół Jezuitów pod wezwaniem św. Ignacego, otrzymał nowoczesne oświetlenie elektryczne. Inwestycja ta pochłonęła sumę 110.000 koron.

Równocześnie będzie zaprowadzone elektryczne ogrzewanie kościoła, przyczem w kościołach będą także umieszczone małe elektryczne piecyki.

*

Na wiosennych targach w Medjolanie, które będą trwały od 12 do 27 kwietnia br. wystąpi Protektorat Czech i Moraw w specjalnym pawilonie.

*

Jak donoszą dzienniki, stan wkładek w kasach oszczędnościowych Protektoratu do 30 lipca 1940 roku wynosił 13.702 miljonów koron. W pierwszych 11 miesiącach roku 1940 stan ten wykazał nadwyżkę — w stosunku do roku ubiegłego — o 6148 miljonów koron.

IRAK I NAFTA.

Jak wyglądają wyspy Bahrein. — O pewnym misjonarzu i ekscentrycznej damie. — Nafta i królowie.

Wyspy Bahrein leżą na północy morza Czerwonego. Zdobyli je dla współczesnego świata Portugalczycy, odebrali je im Persowie, wkońcu w drugiej połowie XIX wieku położyła na nich rękę Anglja.

Składają się one z ośmiu wysp, z których największa dała nazwę całej grupie. Persja, czyli dzisieszy Irak nie zapomniał jednak bynajmniej o nich, przeciwnie do dnia dzisiejszego rości sobie do nich uzasadnione pretensje, jako do swojej własności.

Do roku 1931 były wyspy Bahrein spokojnemi, melancholijnemi, zapomnianemi wysepkami.

W roku 1931 odkryto tu naftę.

Zaczęła się „gorączka nafty“ powodująca podwojenie się w krótkim czasie ludności przez napływ obcych robotników z 60.000 na 120.000. Jeszcze szybciej skakał wskaźnik produkcji. W roku 1932 — 120 ton, w roku 1933 — 410.000 ton — a w roku 1938 ponad 1,2 miljonów ton nafty wydobywanej z 30 źródeł.

Nie oszczędzano też wydatków na urządzenie wysp. Potężna rafinerja, najnowocześniejsza na świecie jest dumą właściciell. Stoi ona w stolicy wysp, w Manama. Dla ochrony źródeł i zakładów utworzono bazę lotniczą na wyspie Maharag, która jednak, jak okazało się po skutecznych nalotach nie spełnia zamierzonego zadania.

Bahrein — stacja naftowa jest **bramą do Mezopotamji.** 38 lat temu pewien skromny, pobożny misjonarz angielski, nazwiskiem Harwood wprowadził „przypadkiem“ kraj ten do salonów potentatów przemysłu, polityków i władców. Odkrył on w Mezopotamji — naftę. Czynem swoim dał przykład, że już wówczas misjonarze angielscy trudnili się nietylko nawracaniem „biednych pogan“ ale byli wysłannikami w pierwszym rzędzie imperjalizmu brytyjskiego.

Wokół nafty w Mezopotamji rozpętał się groźny spór.

Równocześnie bowiem z mister Harwoodem, odkrył naftę w okolicach Mossulu pewien Amerykanin. Do eksploatacji — potrzebna była jednak koncesja ze strony władcy tych ziem — sułtana Tureckiego.

Prócz Ameryki i Anglji **również inne państwa były zainteresowane naftą mezopotamską** i wzięły udział w zaciętej walce. W roku 1912 — tureckie towarzystwo naftowe, zostało upoważnione do podjęcia robót. Towarzystwo to — opierało się w większej części na kapitale niemieckim.

Wojna światowa udaremniła plany tureckie. Turcja, będąca sprzymierzeńcem państw centralnych, utraciła te obszary naftowe, które po dłuższych sporach francusko-angielskich zdecydowała się uznać koalicję jako strefę interesów brytyjskich. Mezopotamja stanowi więc mandat brytyjski z ramienia Ligi Narodów.

Anglja wyczerpana wojną światową, nie mogła pozwolić sobie na faktyczne objęcie władzy przez wysłanie swoich wojsk.

Wśród różnorodnych szczepów i szeików arabskich zwaśnionych między sobą, mówiących różnemi djalektami — była jednak okazja do pracy osławionej brytyjskiej „Secret Service“. **Zadanie okazało się jednak ponad siły wywiadu.**

Znalazła się wówczas w Londynie ogarnięta spleenem lady, która pasjonując się orjentalizmem — postanowiła opanować wszystkie djalekty arabskie. Naturalnie nie trzeba dodawać, że z jej zdolności i usług skorzystał wywiad angielski, wysyłając ją do Mezopotamji. Dama owa — niejaka Gertruda Bell — energiczna, młoda kobieta, przedsięwzięła swą podróż, wyposażona w złoto i whisky, podróżując po kraju, wszędzie chętnie widziana i gościnnie podejmowana dla znajomości języka i obyczajów.

Rezultatem tej osobliwej podróży było wyniesienie, niewiele znaczącego wpierw szeika, który gościł ją w Bagdadzie — Feisala — na „stolec królewski“ Iraku (Mezopotamji).

Zaszczycony w ten sposób łaską brytyjską, król Feisal był gotów być powolnym sługą Jego Królewskiej Mości, króla Anglji i cesarza Indyj.

Znowu jednak wmieszały się w to mocarstwa, nie chcąc dać się odsunąć od korzystania ze źródeł naftowych Iraku. **W roku 1922 dopuszczono wtedy do udziału w mezopotamskiem towarzystwie naftowem także kapital amerykański i francuski.** Anglja zatrzymała jednak los najważniejszego — mianowicie polityczne panowanie nad Irakiem.

Turcja Kemala Paszy śledziła uważnie tem cały handel ziemią, która należała do niej. Wierzyła jednak w Ligę Narodów i musiała się rozczarować. Liga Narodów była tworem Ententy, a nie instytucją międzynarodową.

W roku 1927 rozpoczęto prace w wielkim stylu nad wydobywaniem oleju skalnego,

przyczem okazało się, że rezultaty przewyższają początkowe plany. Nie długo potem produkcja roczna osiągnęła 4½ miljona ton nafty.

Fachowcy ocenili ilość rocznie wydobywanej nafty na 8 miljonów ton rocznie.

Tu jednak wmieszał się inny problem. Jak przetransportować te masy oleju skalnego przez bezdroża pustynnego Iraku? Na grzbietach wielbłądów? To było niemożliwe. **Postanowiono wybudować więc 1800-kilometrowy naftociąg.** Ale dokąd — co do tego nie doszło szybko do zgody. Anglja chciała przeprowadzić go do swej Palestyny, Francja do swego mandatu Syrii. **Wreszcie kompromisowe rozstrzygnięcie powiodło naftociągi do Syrji i do Palestyny.**

Założono dwa równolegle do siebie naftociągi z Buba Gurgur do Hadity.

Stąd rozdzielają się one i jeden prowadzi dalej przez Transjordanję do Palestyny, kończąc się w Haifie, drugi — francuski, prowadzi przez Syrję aż do syryjsko-francuskiego portu Tripoli.

Rury tych potężnych urządzeń mają do 3 metrów przekroju.

Nad budową pracowało przez dwa lata 15.000 robotników.

Dla strzeżenia tych, dla Anglji życiodajnych urządzeń zrobiono wszystko, by pozyskać dla siebie Feisala i kurdyjskich oraz arabskich mieszkańców kraju, którzy niechętnem okiem spoglądali na panoszenie się obcych. Ogłoszono Irak samodzielnem królestwem i przyjęto go do Ligi Narodów.

Król Feisal nie czuł się bezpiecznym w swoim „własnym“ kraju i rozpoczął szereg podróży po Europie. **Pewnego dnia znaleziono go nieżywego w jednym z hoteli w Bernie.** Dyrektor hotelu, który pierwszy spostrzegł śmierć króla, sam zmarł nagle tego samego dnia.

Anglja musiała wyszukać nowego „malowanego“ króla dla Iraku i znalazła go we wnuku Feisala — Ghazim. Za jego panowania zamordował wywiad angielski pewnego generała kurdyjskiego, niezbyt przychylnego planom brytyjskim.

Ghazi zaś zginął w roku 1939 wskutek „katastrofy“ samochodowej.

Na tę wiadomość ludność uderzyła na angielski konsulat w Mossulu i zabiła konsula.

Następca Ghazi'ego, dziecko jeszcze, jest zabawką w rękach angielskich. On to „wypowiedział wojnę“ Niemcom 6 września 1939 r.

Przykra sytuacja rolników kanadyjskich.

(—) **Nowy Jork,** 17 lutego. Sytuacja rolników kanadyjskich staje się coraz bardziej katastrofalna. Ceny na artykuły rolnicze silnie spadły, ponieważ pierwsze zbiory spowodu trudności okrętowych Anglji nie mogły znaleść zbytu.

Rolnik za swoje produkty, o ile wogóle może je jeszcze sprzedać, otrzymuje coraz mniej pieniędzy, a równocześnie za niezbędne artykuły przemysłowe itd. musi płacić coraz drożej.

Kiedy delegacja Związku rolników przedstawiła premjerowi kanadyjskiemu Kingowi tę katastrofalną sytuację, premjer udzielił wymijającej odpowiedzi.

Angielscy robotnicy a wojna.

(—) **Genewa,** 17 lutego. **W „Daily Mail“ z 10 lutego zamieścił Ward Price artykuł, zatytułowany: „Czy wykorzystujemy w całej pełni nasz przemysł“?** w którym pisze m. in.: „W pewnej fabryce samolotów, uruchomionej dopiero przed kilku miesiącami, pewnego pięknego dnia 20 proc. robotników nie zgłasza się do pracy. Ponieważ pracuje się 7 dni w tygodniu, a praca w niedzielę jest wynagradzana podwójnie, wielu robotników w dowolnym dniu w tygodniu pozostaje w domu. Skutek tego jest taki, że **produkcja, która ma wynosić 45 maszyn tygodniowo, dochodzi obecnie zaledwie do 25 maszyn.**

Na 5 minut przed końcem pracy wszyscy robotnicy są już ubrani i gotowi do wyjścia. Niejednokrotnie zdarza się, że większa liczba robotników stoi z założonemi rękami, ponieważ technik, obsługujący jakąś maszynę, poprostu nie zjawia się do pracy“.

Narady gabinetu wojennego w Australji.

(§) **Londyn,** 17 lutego. „Wojna przeszła obecnie w stadjum niezwykle poważne. Uważamy za nasz obowiązek powiadomić o tem ludność Australji — oświadczyć miał — jak to wynika z depeszy angielskiej służby informacyjnej z Sydney — australijski premjer Faddin, oraz przywódca australijskiej partji pracy Surtin w wydanej przez nich deklaracji, ogłoszonej w ubiegły czwartek po zakończeniu posiedzenia australijskiej rady wojennej.

Jak donosi amerykańska agencja prasowa United Press, nadeszły do Nowego Jorku alarmujące depesze z Australji o tem, iż rząd australijski uważa obecną sytuację za „szczególnie poważną“. Według nadeszłej z Sydney depeszy, miał Faddin niespodziewanie odroczyć posiedzenie wojennego wydziału doradczego, a równocześnie zwołać członków gabinetu wojennego na posiedzenie nadzwyczajne, mające się odbyć na drugi dzień.

Naczelny dowódca sił zbrojnych Australii, jak również głównodowodzący angielskich sił lotniczych Dalekiego Wschodu marszałek lotnictwa Brooke-Popham, mieli również wziąć udział w piątkowych obradach gabinetu wojennego.

Z nadeszłej z Sidney depeszy wynikałoby, że nieprzewidziane przerwanie w ub. wtorek sesji wojennego wydziału doradczego nastąpiło po nadejściu telegramu, omawiającego sytuację na wodach oceanicznych.

Dziennik urugwajski o strategji Niemiec.

(—) **Montevideo,** 17 lutego. W artykule pt. „Strategja Niemiec“, zamieszczonym przez dziennik „El Debate“ omawiana jest matematyczna precyzja z jaką Niemcy przygotowywali niespodziewane uderzenia w Norwegji, Holandji i Flandrji. Te same zgóry przemyślane i skrupulatnie przygotowane kroki można zauważyć w dziedzinie dyplomatycznej oraz polityki wewnętrznej. Są one znamienne dla reżimu narodowo-socjalistycznego.

„Możemy być nieprzejednanymi przeciwnikami światopoglądów narodowo-socjalistycznych — pisze dziennik dosłownie — jednak jedno musimy przyznać, że zanim Niemcy zaciążyły zbrojnie nad swymi wrogami, dokładnie nad każdym krokiem zastanawiały się. Jedynie dzięki wysiłkowi ogółu narodu udało się w ciągu lat skupić siły, które obecnie kieruje się celem zdobycia sukcesu“.

Uznanie czynników kościelnych dla nauki hiszpańskiej.

(—) **Madryt,** 17 lutego. Nuncjusz papieski msgr. Cicognani złożył wizytę w siedzibie najwyższej rady dla badań naukowych. Nuncjusza powitali minister oświaty, rektor uniwersytetu madryckiego, liczni hiszpańscy profesorowie i docenci, oraz generalny dyrektor sztuk pięknych, poczem oprowadzili go po wszystkich salach siedziby Rady, objaśniając o stanie badań naukowych, przeprowadzonych przez najwyższą radę.

Nuncjusz Cicognani wyraził swoje najwyższe uznanie dla naukowej działalności nowej Hiszpanji, powołanej do propagowania w chwili obecnej kulturalnych tradycyj i światopoglądu hiszpańskiego, oraz nadania nowoczesnej nauce tego idealnego charakteru, jaki konieczny jest szczególnie w obecnych krytycznych czasach.

Praca kulturalna

HUMORESKA.

Przeraźliwie nudno było w miasteczku od jakiegoś czasu.

Bo właściwie co miało ludzi zajmować?

Skandal z fałszywemi kolczykami pani felczerowej, który trzymał w napięciu całą okolicę prawie pół roku i spowodował nawet sprawę sądową o obrazę honoru pani Kapciuchowej, właścicielki hoteliku pod „Figlarnym Amorem“ i handlu galanteryjno-korzennego równocześnie, bo to niby miała za felczerową wołać na cały głos w rynku po sumie „ty podrabiany djamenciku“, czego po prawdzie nikt dobrze nie słyszał, skandal ów dawno już przebrzmiał i ucichnął.

Afera erotyczna najstarszej córki miejskiego dentysty też poszła w zapomnienie, boć trudno, żeby ciągle gadano tylko o tem, jak ją złapano z młodym agronomem na praktyce będącym w pobliskim dworze, u pana Pankracego Łebka, na czułem tete a tete w osobnym gabinecie... Pan Pankracy Łebek sam był nawet bardzo oburzony z tego powodu, bo cukierenka jego cieszyła się nieposzlakowaną opinją, zaś od tego czasu jedynie mówiono o niej szeptem i ze złośliwym uśmiechem, jakkolwiek wspomniany gabinet dawniej nieodwiedzany, teraz stał się modny i zamawiany na rozmaite okazje.

Nauka tańców, prowadzona przez zaangażowanego specjalnie w tym celu mistrza nowoczesnej choreografji i rytmiki, byłego fordansera ze stolicy, Jasia Tangowicza, nie dobiegła coprawda końca, ale też skończyła się już dwa miesiące temu.

Wygląda to na paradoks, a jednak faktycznie tak było i nie zdziwiło nawet specjalnie nikogo. Bo lepiej, że niewykwalifikowano się należycie w rozlicznych passe-double'ach i tajnikach zgodnego kroku z danserką, niż gdyby spokój ognisk domowych miał zostać zakłócony.

Tak bowiem brzmiała rezolucja komitetu „kółka tanecznego“ po bliższem zbadaniu sprawy i rozpatrzeniu się w donosach, żalach i nader smutnych przewidywaniach na przyszłość.

Ni mniej bowiem-to ni więcej, tylko coś zaczynało nienależycie funkcjonować w aparacie „kursu“.

Dopokąd lekcje odbywały się jako „wstęp“ i „ćwiczenie“ — było wszystko w największym porządku. Atoli z chwilą przejścia do t. zw. „tanecznych kompletów popołudniowych“, opinje co do prawidłowości odbywania się tychże zostały podzielone.

Pan Jasio Tangowicz, zamiast opiekuńczem okiem obejmować swych pupilów i w pierwszym rzędzie pupilki, jak to miało miejsce na „lekcjach“ — kiedy czarownemi gesty i boskim modulowanym tenoro-altem pokazywał i objaśniał, jak panowie przy zwrotach mają chwilowym mocniejszym przytrzymaniem partnerki „przenosić słodki ciężar“ z głębokiego skłonu do pół-obrotu figurowego, zaś damy „miłego chłopczyka“ zbytnio nie ciągnąć, dać mu inicjatywę w tańcu — pan Jasio wogóle nie pokazywał się na sali sokoła ni z zaczęciem ni końcem kompletów a co gorsze, brakowało to tej, to owej damy, pobierającej naukę w „kółku“ i obowiązującej jawić się dla wejścia w wprawę na tańcówkach popołudniowych przy dźwiękach dwusprężynowego gramofonu pana burmistrza. Jakkolwiek pani emocno protestowały, to jednak kurs został przerwany, a panu Jasiowi Tangowiczowi podziękowawszy za trud poniesiony, odprowadzono go na kolej, by przekonać się, czy rzeczywiście wyjechał.

O tem prawie całkiem również zapomniano. I nie miało być nudno w miasteczku? Poprostu nie było się czem zainteresować.

Sensacyjny rozwód wprawdzie rejenta Paciorka z żoną i cywilny ślub jego ze stenotypistką oraz zamach samobójczy pisarza sądowego Bibulskiego z powodu zawiedzionej miłości ku radczyni Cnotowiczowej, poruszyły umysły do głębi, ale życie poszło dalej swym torem, a ludzie znowu łaknęli nowości.

Polityka nie miała widoków rozwoju wśród zadomowionych na swem podwórku prowincjan, imprezy rzadko witały do miasteczka, a wreszcie nie zajmowały nikogo specjalnie.

Ziewano tedy rozpaczliwie i conajwyżej poznawano z sobą młodych ludzi w nadziei na skutki romantyzmu tych dwojga.

Atoli romantyzmu dzisiaj szukać aż potrzeba, chyba lub za nim dybać wogóle szkoda. Młodzież jest praktyczna i życiowo bujnie przygotowana, więc i ze spodziewań nic nie było. A gdyby coś działoby się miało, to już zgoła wyjątkowo.

W takich warunkach można dostać rozstroju nerwowego lub rozcierpieć się na gościec stawowy, znienawidzić bliźnich i niebliźnich, zalewać się żółcią i złorzeczyć wszystkiemu i wszystkim.

Bo nawet najmilszy znajomy w podobnym nastroju staje się wrogiem, a stosunek do ludzkości wydaje się pańszczyzną nieznośną i ciążącą jak przysłowiowy młyński kamień u szyi. Tak miała się rzecz i z miasteczkiem. Nuda stawała się zabijającą. Co tu wymyślić?

Pewnego pięknego tedy dnia zwołano nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Miejscowej Bibljoteki, z porządkiem dziennym mniej-więcej takim:

1. Sprawozdanie zarządu na ubiegły okres przędowych czynności tegoż.
2. Udzielenie absolutorjum dawnemu zarządowi.
3. Wybór nowego zarządu.
4. Wyrażenie votum zaufania członkom nowomianowanym.
5. Uiszczenie składek zgóry, przewidzianych statutem na zakup świeżych dzieł doborowe jakości i różnego wyboru.
6. Wnioski i rezolucje.

Ponieważ akurat pogoda była psia i aura nie zachęcała do żadnych wyczynów pod gołem niebem, tedy publiczność dopisała wcale — wcale, zebranie zaś zapowiadało się nader interesująco.

Jakkolwiek było publiczną tajemnicą wszystko co działo się na terenie czytelni, — przecież wiedziano to i tamto o tych i o owych.

Więc, że pani burmistrzyni nie umiejąc słowa po francusku — wypożycza dla „bon tonu“ tylko beletrystykę francuską, chociaż bibljoteka reprezentowała jedynie wiek XIX w tym kierunku.

Że pan sędzia Gołąbek, w życiu bardzo zasad patrjarchalnych i surowych, hołduje w literaturze erotyce i piśmiennictwu frywolnemu, a co za tem idzie, w sztuce — podkasanej muzie...

...Iż państwo Baniaczkowie, właściciele składu lamp i porcelany pasjonują się w powieściach sensacyjno-kryminalnych, któ-

Praca samorządowa posuwa się naprzód.

Posiedzenie radnych miejskich w Sosnowitz.

Sosnowitz, 17 lutego.

W czwartek, dnia 13 lutego br. o godzinie 17-tej w sali posiedzeń — ratusza odbyło się pierwsze w bieżącym roku posiedzenie radnych miejskich miasta Sosnowitz pod przewodnictwem Oberbürgermeistera Schönwalder.

Na posiedzeniu został omówiony cały szereg ważnych spraw samorządowych, między innemi wydatki nadzwyczajne budżetu na rok rachunkowy 1940, zbliżający się obecnie ku końcowi.

Porządek dzienny był następujący:

1. Zagajenie posiedzenia. 2. Wydanie statutu na przyłączenie nieruchomości do publicznych wodociągów i dostarczenie wody. 3. Wydanie statutu o przyłączenie nieruchomości do miejskiej zwózki śmieci. 4. Statut w sprawie czyszczenia ulic miasta Sosnowitz. 5. Wydanie miejscowego statutu o wysokości opłat kanalizacyjnych w powiecie miejskim Sosnowitz. 6. Wydatki nadzwyczajne budżetu miasta Sosnowitz na rok rachunkowy 1940.

Posiedzenie zagaił o godzinie 17-tej Oberburgermeister Schönwalder, który po przywitaniu obecnych **wyraził nadzieję, że praca samorządowa i w nowym roku wyda tak samo, jak i w ubiegłym owocne skutki.** Zwracając się do zebranych radnych, prosił ich, aby i nadal, jak dotychczas, jako przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, współpracowali jak najściślej z nim. **Zarząd ze swej strony przychyli się w miarę możności do wypowiedzianych przez nich w imieniu społeczeństwa życzeń i projektów.**

Przechodząc do porządku dziennego Stadtkammerer Waterstradt zreferował wstępnie

prace nad opracowaniem statutu przyłączenia nieruchomości na terenie miasta do publicznych wodociągów.

Prace te nie napotkały na zbyt wielkie trudności, ponieważ obecnie poszczególne gminy opierają się w znacznym stopniu na podstawowych i wzorowych statutach, opracowanych przez władze centralne. Statut reguluje sprawę przyłączenia do sieci wodociągowej, wysokość opłat, obowiązek przyłączenia do sieci, prawa i obowiązki właścicieli nieruchomości i lokatorów itp. **Przy ustaleniu opłat uwzględniono stawki dawniej obowiązujące. tak, że cena za 50 m³ wody wynosi 30 Rpf.** Ponieważ jednak wielka część nieruchomości, podlegających obowiązkowi przyłączenia się do sieci wodociągowej dotychczas nie została przyłączona, ustalono i dla tych nieruchomości **opłatę w wysokości 15 Rpf za 50 m³.** Wprowadzono ten przepis, aby nie zanadto obciążyć lokatorów nieruchomości, już przyłączonych do sieci wodociągowej. **Oczywiście dla zakładów przemysłowych obowiązują inne stawki, w zależności od ilości zużytej wody.**

Nowy statut obowiązuje z dniem 1 kwietnia 1941 r.

W wyniku ożywionej dyskusji stwierdzono, że problem wodociągów miejskich nastręcza zarządowi poważne trudności, ponieważ, jak wiadomo, zarząd miejski **nie posiada własnych zakładów wodociągowych i z tego powodu uzależniony jest od** Państwowego Zakładu Wodociągowego w Maczkach. **Tem samem, chociaż woda w ostatnim czasie znacznie się polepszyła, zarząd miejski nie ma wpływu na dobroć i jakość wody.** Reorganizacja w stanie zaopatrzenia miasta w wodę stoi w ścisłym związku z ogólną gospodarką wodną na Górnym Śląsku, która wymaga koniecznego uregulowania. Oczywiście realizacja tak olbrzymich zamierzeń czekać musi aż do chwili ukończenia wojny.

Sprawa miejskiej **zwózki śmieci** niezmiernie ważna ze względu na stan sanitarny i higjeniczny miasta, wymaga także już od dłuższego czasu naprawy, tembardziej, że brak zorganizowanego wywozu śmieci wydatnie zwiększa niebezpieczeństwo wybuchu epidemji. Niewątpliwie w związku z tem stoi także wielki odsetek chorych na gruźlicę w mieście. Opracowany projekt statutu, jako trzeci punkt porządku dziennego przewiduje

przejęcie zwózki śmieci przez zarząd miasta.

W tym celu zakupiono już jeden wóz do wywozu śmieci. Dostawy 2 innych, zamówionych już przed kilkoma miesiącami, spodziewać się należy w najbliższym czasie. Dopiero po otrzymaniu wozów zarząd przejmie wywóz śmieci, chociaż narazie ograniczy się jedynie do ulic, położonych w śródmieściu. Wysokość opłaty ustalono na 3 procent od komornego, czynszu, dzierżawy itp. Statut wchodzi w życie również z dniem 1 kwietnia 1941 r.

Niemniej ważną sprawą był punkt 4-ty porządku dziennego — czyszczenie ulic miasta. Zarząd miejski postanowił przeprowadzić jedynie czyszczenie głównych ulic miejskich, oraz tych ulic, przy których znajdują się gmachy publiczne, place itp., będące własnością miasta. W zależności od gatunku ulic i częstości czyszczenia ustalono opłaty. **Np. opłata za codzienne czyszczenie ulicy wynosi za 1 metr frontu danej posesji 4 RM rocznie, za czyszczenie co drugi dzień, 2 RM, za czyszczenie dwa razy w tygodniu 1 RM.** Obowiązek czyszczenia chodników nałożony został na właścicieli nieruchomości, względnie ich prawnych przedstawicieli, jak Grundstuckgesellschaft, co przy ścisłem przestrzeganiu da je także rękojmę jak najgruntowniejszego utrzymania porządku i czystości. Z nowym rokiem rachunkowym, t. zn. z dniem 1-go kwietnia 1941 r. statut staje się prawomocny. —

Także i miejscowy statut o wysokości opłat kanalizacyjnych obowiązuje z dniem 1 kwietnia 1941 r.

Opłata wynosi 50 proc. opłaty za wodę. — Niestety tylko stosunkowo mała część realności przyłączona jest do sieci kanalizacyjnej, co wymaga koniecznej naprawy. Ujemnym ze względów zdrowotnych jest również fakt, że miasto nie posiada własnego zakładu oczyszczania ścieków i filtrów. Ścieki miejskie odprowadzane są wprost do Czarnej Przemszy, co oczywiście zanieczyszcza rzekę i na dłuższą metę jest niedopuszczalne. Z tych też powodów z chwilą ustabilizowania się warunków zarząd przystąpi do budowy tego koniecznego zakładu.

Punkt 6-ty porządku dziennego — wydatki nadzwyczajne budżetu na rok rozrachunkowy 1940 zreferował Stadtkammerer Waterstradt. Pomimo znacznych wydatków nadzwyczajnych utrzymano budżet w równowadze i nie ukończono roku rachunkowego 1940 deficytem. **Jest rzeczą oczywistą, że zarząd miejski nie był w stanie pokryć wszystkich wydatków z własnych wpływów.** Przeprowadzenie jego zamierzeń stało się jedynie możliwe dzięki znacznym subsydjom państwowym, wynoszącym w sumie prawie połowę wszelkich wydatków budżetowych. Część tych wydatków pokrył także Urząd Pracy oraz inne zainteresowane urzędy i instytucje. Należy bowiem zważyć, że siła finansowa miasta jest znikoma i do pewnego stopnia maleje także i w dalszym ciągu.

Już przedtem siła podatkowa miasta była najniższa z pośród wszystkich innych miast.

Przyczyny tego szukać należy w fakcie, że zarząd miejski nie posiada prawie żadnych własnych przedsiębiorstw. Również wpływy z nieruchomości i majątku miasta są nieznaczne. Przyczynia się do tego fakt, że część przedsiębiorstw miejskich z nowodu racjonalizacji gospodarki jest nierentowna względnie nie odrzucają żadnych zysków. Z tego też względu na nowy rok podatkowy nie podwyższono stawek podatkowych. Przekroczenia preliminarza budżetowego do pewnego stopnia spowodowane zostały przez uruchomienie kilku nowych urzędów, jak np. Urzędu Stanu Cywilnego.

Również i naprawy chodników i jezdni ulic pochłonęły znaczne sumy.

Wzrastają także ciągle wydatki na walkę z chorobami zakaźnemi, zwłaszcza z chorobami wenerycznemi, oraz na poprawę stosunków sanitarnych i higjenicznych. Wiosną zarząd miejski przystąpi do wykończenia narazie trzech budynków mieszkalnych, co choć w małym stopniu zaspokoi głód mieszkaniowy.

Po dyskusji ponownie głos zabrał Oberburgermeister Schönwalder, który wszystkim współpracownikom jak i radnym złożył podziękowanie za wykonaną w roku ubiegłym pracę. Z nowym rokiem wszystkich czekają nowe zadania, do których rozwiązania przystąpi się z tą nową energją. Zarząd miejski nadal dołoży wszelkich starań, aby uporządkować i upiększyć miasto. Tak np. na rozległych placach dokoła ratusza w tym roku na miejscu dawnych hałd, już zniwelowanych, powstaną nowe zieleńce, które niewątpliwie przyczynią się do podniesienia wyglądu całej tej dzielnicy. Główna ulica przejazdowa miasta, Hauptstrasse, w tym roku doprowadzona zostanie do porządku. Wszystkie budynki przeszkadzające i szpecące wygląd tej ulicy zostaną zniesione. W miarę możności założy się także nowe zieleńce i trawniki, aby ożywić wygląd całego miasta. Po przemówieniu Oberbürgermeistra posiedzenie zamknięto.

Co dzień niesie?

Fałszywe banknoty 50-markowe w obiegu.

(h) W ostatnim czasie zauważono w okręgu prezydjalnym Sosnowitz, iż znajdują się w obiegu fałszywe banknoty 50-markowe, podrobione rysunkami ręcznemi.

Zwraca się przeto uwagę ludności, aby przy odbiorze 50-markowych lub też innych banknotów dokładnie kontrolowała prawdziwość tychże, a w wypadkach wątpliwych zwróciła się do policji.

Prawidłowe obchodzenie się ze zmarzniętemi jarzynami.

(h) W zimie bardzo często się zdarza, że w mroźne dni ziemniaki i jarzyny są zmarznięte. Stan taki nie jest jednak jeszcze powodem do przypuszczenia, że jarzyny takie są już niezdatne do użytku i należy je wyrzucić do śmietnika. Stanowisko takie jest zupełnie błędne. Przedewszystkiem należy starać się o to, aby ze swej strony ochronić jarzyny i ziemniaki przed mrozem; jeżeli jednak mimo to występują znaki zmarznięcia, można je w następujący sposób łatwo usunąć:

1) Jarzyn ani ziemniaków nie należy nosić w otwartych siatkach, lecz w miarę możności owinąć je w papier i następnie włożyć do torby. Papier do zawinięcia jarzyn powinna gospodyni sama ze sobą przynieść.

2) Zmarznięte jarzyny należy w domu natychmiast włożyć do zimnej wody i pozostawić je tak długo w wodzie, aż zupełnie odtają a następnie możliwie natychmiast przyrządzić je.

3) O ile chcemy jarzyny przygotować dopiero na drugi dzień, należy je włożyć do miski i dstawić w miejscu chłodnem, przez co jarzyny odtają powoli i zdatne będą do użycia także w dniu następnym.

4) Ziemniaki odtają się również w zimnej wodzie. O ile ziemniaki jednak są zbyt silnie zmarznięte, należy je natychmiast zanurzyć we wrzącej wodzie a następnie obrać ze skóry. W ten sposób unikniе się słodkiego smaku ziemniaków.

5) Wszystkie zaprawione owoce, jarzyny lub tp. należy chronić przed mrozem w ten sposób, że pokrywa się słoiki materjałami, lub grubszą warstwą gazet.

6) Okno w spiżarce powinno się w dniach silnych mrozów otwierać jedynie na chwilę celem wietrzenia.

Więzienie za oszustwo.

(h) Przed sądem specjalnym odpowiadał w tych dniach Józef P. zamieszkały w Kattowitz za oszustwo, za co został skazany na łączną karę 3 lat ciężkiego więzienia.

Gdy swego czasu zaaresztowano pewnego byłego generalnego dyrektora, oświadczył P., iż na podstawie „dobrych stosunków" które rzekomo posiada z urzędami, może uzyskać zwolnienie zaaresztowanego. Na poczet rzekomych wydatków polecił żonie zaaresztowanego, aby mu wypłaciła 400 RM. P. nie przedsięwziął jednak żadnych kroków w uwolnieniu dyrektora. Otrzymane pieniądze zarzymał i zużył na wydatki osobiste. Gdy żona dyrektora domagała się później zwrotu przynajmniej połowy wypłaconej sumy pieniężnej, pieniędzy tych również nie zwrócił. Ponieważ P. dokonał oszustwa, wykorzystując stosunki wojenne, został na podstawie rozporządzenia o zwalczaniu szkodników narodowych skazany na 3 lata ciężkiego więzienia.

Naczelny redaktor: Leopold Heischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352 32. — Administracja: Ernst Kubiow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

---

remi pewnie opanowani urządzili roku ubiegłego sfingowane włamanie do sklepu, z której-to wiedy okazji zapłacili 100 złotych grzywny tytułem kary za wprowadzenie w błąd miejskich organów bezpieczeństwa.

Czyli, — że warto było uczestniczyć we walnem dorocznem zebraniu zarządu i członków Bibljoteki Miejscowej z uwagi choćiażby nawet na to, — iż miło oglądać jest bezpośrednio aż tyle jednostek, chcących może na forum publicznem objawić swe duchowe umiłowania i aspiracje, tudzież swe zapatrywania, rady, sądy i postulaty postawić w wolną dyskusję z drugimi.

Sapienti sat!

Natłoczona była więc sala czytelniana bibljoteki jak chyba nigdy.

Zagaił zebranie prezes Bibljoteki, burmistrz Apolinary Popijewski, malując retrospektywem ważność zadań kulturalnych i społecznych, jakie zawsze ciążyły na bibljotekach i czytelniach.

Głos zabrał następnie pan Anatol Kufel, sekretarz i skarbnik, dający 5-kwadransowy rys ruchu czytelniczego na terenie bibljoteko oraz zestawienie wpływów i rozchodów za czas ubiegły.

Potem przemawiał jeszcze radca emerytowany Hipolit Cierpietnik na temat reorganizacji bibljotek publicznych na Zachodzie, rzucił garść uwag o systemie abonowania u nas a zagranicą, poczmistrz Woreczkiewicz, olśnił obecnych interesującem ujęciem tematu i znajomością przedmiotu pan Bazyli Kobyła, długoletni weterynarz miejski, malujący barwnie i żywo historyczny rozwój czytelnictwa abonamentowego w Europie.

Hucznymi brawami nagrodzono referat pani Petroneli Pyskalskiej, p. t. „Dom schadzek czy bibljoteka!"

Tak tedy walne zebranie przeistoczyło się w odczytowo-prelekcyjny wieczór.

Gdy zaś wreszcie do wyboru nowego zarządu Bibljoteki miano przystąpić — umysły były tak dalece podniecone, że jednogłośnie zatrzymano dawnych ludzi na dotychczasowych miejscach, by nie tracić czasu na głosowanie, poczem rozgorzała namiętna wymiana zdań odnośnie usłyszanych wywodów wszystkich tegodniowych mistrzów żywego słowa.

Dysputa stała się tak zażarta, zwłaszcza w rozłorze zapatrywań pani Petroneli Pyskalskiej, będącej skrajną wolontarjuszką zniesienia czytelń przy bibljotekach, jako locum zawierania znajomości prowadzących do wyuzdanych następstw, — że interwencja samego pana burmistrza Apolinarego Popijewskiego w charakterze osoby urzędowej dla pogodzenia zwaśnionych stron stała się konieczną.

A kiedy wkońcu pan radca Hipolit Cierpietnik ostatniemi wyrazy sprzyzywał weterynarza Bazylego Kobyłę — zanosiło się na grubą awanturę.

Gdyby nie interwencja pokojowa przedstawiciela paragrafów, jakim był sędzia Gołąbek, zapewne musiałoby było dojść do nader niemiłych incydentów.

Cudem więc omal załagodzone wielostronne zadraśnięcia honoru, dały impuls panu sekretarzowi Anatolowi Kuflowi do stwierdzenia, że krew dawnych wielkopolskich rodów, klejnotu dobrego imienia strzegąca, dotąd w żyłach obywateli miasta płynie z tą samą co ongi zawadjackością i gorączką dokumentarnego czynu.

Oświadczenie przyjęto okrzykami „niech żyje!".

Kto, co i dlaczego — nikt nigdy nie dowiedział się.

Skoro następnie wrzawa nieco przycichła, pan rejent Paciorek, ożeniony ze swą stenotypistką, jak wiemy, po separacji z pierwszą małżonką, postawił wniosek, wchodząc w sedno ostatniego punktu porządku dziennego zebrania, aby co tydzień w innym domu urządzane były wieczorki kulturalno-towarzyskie, pomimo przeznaczenia na ten cel specjalnie przeznaczonego dni, na deklamacjach utworów wybranych oraz amatorskich produkcjach artystycznych solowych, jakoto śpiew, muzyka itp. Pomimo straszliwego hałasu, jako spowodowało jego sensacyjne wystąpienie, rejent Paciorek, rycząc jak tygrys co sił stało w krtani, by być słyszanym, zdołał umotywować swój epokowy wynalazek towarzyskiego współżycia.

Oto, jego zdaniem, byłaby to praca kulturalna w całem tego słowa znaczeniu!

Bo wtedy jednostka dawałaby całemu ogółowi zapoznać się ze zgłębionemi przez się tajnikami wiedzy czy sztuki, a w ten sposób posłannictwo indywidualizmu otwierałoby drogi do doskonalenia się całym masom, tworzącym społeczeństwo!

Trudno opisać, co nastąpiło po zamilknięciu zupełnie ochrypłego rejenta Paciorka.

Bijąc brawa apostołowi ukulturalnienia społeczeństwa, wybiło cztery szyby i złamano w entuzjazmie około około dwóch tuzinów krzeseł ,na których stojąc najbardziej zachwyceni tłukli w nie co mocy w nogach obcasami, dokumentując tem sanem swój wielki aplauz.

Wyrzucono wszystkie książki ze szaf, miotając niemi niby kwiatami pod stopy ogłupiałego do cna pana rejenta.

Stos białych kartek, dektury oprawek, płótno grzbietów — zaległy salę i podjum.

Nieszczęsny sekretarz, skarbnik i bibliotekarz w jednej osobie, pan Anatol Kufel, załamawszy ze zgrozą ręce, stał jak ucieleśnienie nieszczęścia na kupie zdartych okazów prowincjonalnej bibljoteki, oniemiały i skamieniały niemal.

A tymczasem uchwalono już projekt rejenta Paciorka.

Długo, bardzo długo potem twierdzili złośliwi, że rejent wymyślił specjalnie cały ten „cyrk" z kulturalną pracą, by wciągnąć w towarzystwo swą żonę ex-stenotypistkę, albo-też do swego domu sprowadzić miejscowy ogół pod pozorem wieczorku kulturalnego, jaki kolejno i nań przypadł.

Boć przecie stroniono od rejenta Paciorka do dnia owego wiekopomnego jego projektu na terenie czytelni, jako od człowieka niecetycznych zasad i zbyt wolnomyślnych przekonań, bo rzucającego połowice własną dla maszynistki!

Teraz zaś...

Ale to tylko mówili złośliwi.

Dla nas ważnym jest jedynie fakt przyjęcia wniosku pana rejenta Paciorka i kwestja realizacji tegoż.

Wyłoniono tedy komitet „Pań Domu", mający każdorazowo zająć się urządzeniem miłego nastroju i nadaniem rasowskojskości wieczorkom. Wykluczono zgóry raz na zawsze wszelkie mogące wynikać dla danych w tym czy innym tygodniu gospodarzy, a tak zawsze przykre „zastaw się a postaw się!" Wykluczono! Żadne przyjęcia, żadne „szczpania się"!

Conajwyżej — czysta herbatka i chleb

Pamiętniki z życia owadów.

Tytuł wydaje się niemożliwy, bo jakże to! — owady i pamiętniki? Więc należy wyprowadzić z błędu: pamiętniki te pisał człowiek, który przez 50 lat badał, doświadczał, obserwował życie osy, pszczoły leśnej, komarów, much, chrabąszczy i gąsienic — i wyniki swej żmudnej pracy zamknął w kilkunastu obszernych tomach. Są to „Souvenirs entomologigues“ — autor I. H. Fabre.

Siebie znamy bardzo słabo, owady bez porównania mniej. A przecież siebie, swoją twarz oglądamy codziennie w lustrze, swoje życie umiejscawiamy w pracy, swoje myśli w rozmowach i listach, spełnienie nadziei w tych, którym dajemy życie. Na owady zaś spoglądamy, bez przesady przelotnie myśląc o czem innem. Jeśli już myślimy, to inaczej, niż I. H. Fabre — naogół klnąc komary i muchy i dziękując Bogu, że nie są tak wielkie jak konie. Tymczasem Fabre, niezrównany przyrodnik, otwiera przed nami wrota baśni i oprowadza nas po świecie istot tak niepojętych, jakgdyby nie na naszej ziemi żyły. Trudno to uczucie, jakie one w nas wzbudzają, nie nazwać olśnieniem. Świat oglądany na przestrzeni tych czterech tysięcy stronic, jest światem jakiejś innej planety energiczniejszej, niż nasza, naogół dzikszej i potworniejszej — niemal szalonej. A zdziwienie jest tem większe, że owe istoty są lepiej uzbrojone, mocniej zbudowane i posiadają aktywność niepojętą, przy której nasza energja maleje do zera.

Straszna miłość.

O miłości mamy już dokładne i niezmienne pojęcie — przynajmniej ludzie. Jeden z poetów polskich powiada, że śmierć chroni przed miłością, a miłość przed śmiercią. Tak dzieje się w świecie ludzkim, bo w owadzim, gdzie panują zupełnie inne obyczaje miłosne — jest inaczej.

U owadów samica jest przedstawicielką siły i inteligencji, ale jakże jej można wierzyć, kiedy każde zaślubiny kończą się śmiercią małżonka. Przytem nieraz oblubienica nie zadawala się pożarciem jednego małżonka, a pożera wszystkich starających się konkurentów pokolei. Tak właśnie czyni „Manta Religiosa“ (mniszka), nienasycona miłośnica która uśmierca 7—8 kochanków, tuląc ich w śmiertelnych uściskach. Na wspomnienie po wybrańcu swego okrutnego serca — pozostawia jedynie nogi, jako zbyt twarde i niejadalne, odtrąca szczątki ofiary, a następny straceniec, czekający dotąd spokojnie, podchodzi bohatersko, mimo, że wie jaki go los czeka.

Zakochane skorpiony langwedockie odbywają najrzód przechadzkę w romantycznej ekstazie, trzymając się jeden drugiego szczypcami. W pewnej chwili stają, nieruchomieją i patrzą i patrzą na siebie w upojeniu, które może trwać cały dzień i długą noc bez drgnienia. Później czoła ich zbliżają się, twarde najeżone wyrostkami otwory zwierają się, jak usta i łączą ze sobą. Na to tylko samica czekała — po niewczasie kochanek domyśla się tego — „najdroższa“ przeszywa małżonka zabójczem żądłem długiego ogona, którego ukłucie jest i dla człowieka niebezpieczne. Po dokonaniu morderstwa zabiera się do uczty weselnej, gdzie głównem i jedynem daniem — biedny samiec.

Owadzia ofiarność.

Żuk, mimo groźnego nazwiska (Minotaurus thypleus), znany jest ogólnie z dobrotliwości i z tego, że potrafi być niezwykle przykładnym małżonkiem. Nad założeniem rodzinnego gniazda pracuje razem z małżonką. Samica wykopuje długą jamę o pół metrowej głębokości i o licznych spiralnych schodach, zakamarkach, korytarzach i pięknych izbach. Samiec wyrzuca ziemię trójzębnemi widłami, jakie nosi na głowie. Gdy skończył idzie w pole, zbiera po ściernisku resztki owcze, wlecze je „do domu“, gdzie chowa na pierwszem piętrze swego pałacu. Tu zciera na mąkę ziarno i źdźbła, a samica lepi z tej mąki wielkie, walcowate bochny, które będą stanowiły zapas pokarmu dla przyszłego potomstwa.

Taka praca trwa dosyć długo, bo przez trzy miesiące, aż spichlerz napełni się dostatecznie. Lecz samiec, który przez cały czas nic nie jadł, opada zupełnie z sił w tej gigantycznej pracy. Czując bliski koniec, wyczerpany wydostaje się na zewnątrz, wlecze się z mozołem jak najdalej od domu i ginie, zrezygnowany i samotny, wśród kamieni.

Żywy cyrkiel.

Przedziwna jest twórczość owadów, szczególnie błonko-skrzydłych, które stoją najwyżej pod względem intelektualnym. Naprzykład wspaniałe zdolności architektoniczne naszej pszczoły domowej, lub pokrewne i wcale nie niższe uzdolnienia pszczoły dzikiej. Żyjąca samotnie mała muszka Megachilia — przykrywaczka fabrykuje dla pomieszczenia jajeczek specjalne garnuszki zrobione z mnóstwa krążków i elips wyciętych bardzo dokładnie z liści niektórych drzew. Możnaby przyjąć, że tajemnicą owej geometrji jest prosty wynik, budowa ciała, gdyby nie fakt, że obok owalnych wielkich Fabre znajdywał mniejsze, równie dokładne i bardzo małe. Ta pszczółka, to żywy cyrkiel, zmieniający dokładnie promień i linję łuku stosownie do potrzeby. Jak ona to robi? Posłuchajmy: „Po ukończeniu komórki, pszczoła odlatuje o kilkaset kroków i tam robi nakrywkę. Siada na odpowiednim liściu. Jaki ma obraz, jakie wspomnienie garnuszka, który trzeba pokryć? — Żadnego, nie widziała go nawet pracuje bowiem w ciemnościach głęboko pod ziemią. Tylko dotyk może nią kierować i to nie w tej chwili, gdyż garnuszek jest daleko, a wspomnienie dotykowe nie posiada chyba wartości, gdy idzie o rzecz precyzyjną. — Tymczasem krążek musi mieć określoną średnicę. Zbyt wielki nie zmieściłby się, za mały nie nakryje szczelnie, a wpadłszy w miód, zgniótłby jajko. Jak mu bez wzoru nadać właściwą wielkość? Pszczoła nie waha się ani chwili. Szybko, jakby jej na kształcie nie zależało, wycina krążek i krążek ten bez żadnej poprawki uzyskuje właściwe rozmiary. Autor wyliczył, że komórka Megachili — przykrywaczki zawiera ściśle 1.064 takich elips i krążków, a wszystkie muszą być sporządzone i sklejone w ciągu życia owada, trwającego zaledwie kilka tygodni. Bardzo spieszy się mała pszczółka, a jednak pośpiech nigdy nie zepsuje niezwykle precyzyjnych wyrobów.

Odbrązowanie pluskiew.

Nędzna i cuchnąca jest leśna pluskwa Pentatoma. Z takiem samem określeniem odnosi się do wszystkich wogóle pluskiew. I teraz, gdy tak powtarzam „pluskie — pluskwa“ czuję wstręt i podejrzywam Fabre, że chyba mimo olbrzymiej wiedzy i długich obserwacyj — nie zna tych owadów dokładnie, dla których nazwa „insekt“ jeszcze jest komplementem. Zbyt mądre i zbyt sympatyczne są jego pluskwy — nawet genjalne. Taka reduwa! Obmyśliła cały system wylęgania swych małych i co za system! Jajko nakryte jest specjalnym, przedziwnej artystycznej roboty wieczkiem, które w chwili oswabadzania się pluskiewki podnosi się, a ze skorupki wychodzi specyficzny pęcherzyk. Pęcherzyk pęcznieje, jak bańka mydlana, na końcu słomki, aż wreszcie wieczko wypierane przez banieczkę — opada. Fabre przypuszcza, że cały proces odbywa się zwolna w miarę jak owad nabiera kształtu i wzrostu. Do tego rezerwuaru dostają się produkty oddychania i nie rozchodzą się po całem jajku, lecz wchodzą do gazomierza, nadymają go i cisną na pokrywkę. Gdy owadziątko dojrzało i ma się wylęgać, nadmiar wzmożonych oddechów rozpiera do reszty wnętrze balonika, który wreszcie pęka. Tak więc młoda reduwa oswabadza się przez oddychanie.

Wydaje się nam, że o pająkach wiemy wszystko. Pełno ich siatek na strychach w zakurzonych kryjówkach, na poddaszach. Fabre cały tom im poświęca, podaje mnóstwo faktów, jakby kpiąc z naszej wiedzy. Pająk Clotho mieszka więc pięknie w pałacu z arkadami, który sam sobie zbudował, a Epera szczyci się nawet telefonem, łączącym ją nicią z miejscami, gdzie urządziła zasadzkę. Dzięki niej wie dokładnie czy to zwierzyna targa pajęczynę, czy podmuch wiatru.

Ogrodowe pajączki małe i czarne to niezwykłej zręczności akrobaci. Argyronauta umie polować nawet pod wodą, korzystając ze specjanego dzwonu nurkowego.

Ślepcy Breughela.

Czytamy o dziwnych gąsienicach, które włóczą się zawsze procesją. Spotyka się je często. Kilkumetrowy szereg schodzi z sosny i pełznie ścieżką, znacząc drogę pasem jedwabistej wydzieliny — to one. Wyposażone są w przedziwnie czuły aparat meteorologiczny, który noszą na grzbiecie.

Fabre porównywa je do ślepców Breughela i opowiada, jak pewnego dnia uszykował cały pochód wokoło wielkiej kamiennej wazy. Gdy koło zostało zamknięte, gąsienice pełzały dalej przez cały straszny tydzień, w zimnie o głodzie. Zmęczenie, niewysłowione zmęczenie widać był po ich gasnących ruchach lecz mimo to zakreślały stale tą samą linję, aż nadeszła nieubłagana śmierć.

Tachyta, Cercerisę Amophila zadziwiają swą głęboką wiedzą anatomiczną. Zależnie od tego czy chcą zabić, czy tylko sparaliżować ofiarę, nieomylnie i dokładnie zapuszczają żądło lub żuchwę w miejsce im tylko znane. Szary konik polny posiada niezwykły instrument muzyczny, a świerszcz ma na swym smyczku 150 trójkątnych pryzmatów, wprawianych w drganie odrazu przez 4 twarde pokrywy skrzydeł. Fabre opowiada i opowiada — nie wyczerpuje się temat.

Nic nie wiemy.

Żyjemy w epoce, która pono wszystko zna. Do czasów Fabre nie badano tych stworzeń w stanie żywym, nie śledzono ich krótkiej egzystencji, zajmowano się jedynie ich nomenklaturą, klasyfikowaniem i nadawaniem nazw. Fabre poświęcił im 50 lat żmudnej pracy, żyjąc w nędzy i samotności. I ma odwagę przyznać się, że wie o tym świecie bardzo mało. Ktoś powie, że to są prawdy (jeśli za takie przyjmie) zbyt błahe i lilipucie. A. M. Maeterlinck autor „Życia pszczół“ odpowie mu przedziwnie mądrze: „Niema prawd małych i wielkich, albowiem istnieje jedna tylko, której zwierciadło wydaje się naszym przyćmionym oczom potrzaskane, lecz każdy kawałek, odbijający ewolucję gwiazdy, czy też przelot pszczoły, daje obraz prawa najwyższego“.

Oszust matrymonjalny przed sądem.

8 lat ciężkiego więzienia — oraz areszt ochronny.

(h) **Przed sądem specjalnym w Kattowitz odpowiadał w tych dniach 7-miokrotnie już karany za kradzieże i oszustwa, 28-letni Eryk Chlubny, zamieszkały w Kattowitz za oszustwa matrymonialne w ośmiu wypadkach, oraz za kradzieże w sześciu wypadkach. Sąd, słusznie uważając Chlubnego za niebezpiecznego przestępcę zawodowego, skazał go na łączną karę 8 lat ciężkiego więzienia, 100 RM grzywny, oraz utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg 8 lat, zarządzając jednocześnie areszt ochronny dla bezpieczeństwa publicznego.**

Chlubny poznał w grudniu 1939 r. w Kattowitz służącą, której już po trzech miesiącach obiecał małżeństwo. Posagu od niej nie żądał, ponieważ chciał od niej uzyskać jedynie kompletne urządzenie mieszkaniowe. Dzień ślubu został oznaczony na 11 lutego 1940 r., lecz w oznaczonym dniu mężczyzna wraz z pożyczonemi 140 RM. oraz rowerem uciekł.

Trzy dni przed „terminem ślubu“ wynajął pokój u pewnej wdowy w Petrowitz, podając się jako urzędnik kolejowy. Tam „zakochał“ się śmiertelnie w córce wdowy i postanowił ją poślubić. W dniu 25 marca 1940 r. miał się odbyć ślub, jednak **już w dniu 26 lutego zakochany narzeczony ulotnił się.** Ze sobą zabrał „tylko“ parę złotych kulczyków narzeczonej, sweter „szwagra“, złoty zegarek ręczny, przybory do golenia, bieliznę oraz inne przedmioty.

Po tym epizodzie **udał się do Gross-Dombrowka,** gdzie przedstawił się jako ciężko ranny w czasie ostatniej wojny oraz technik kopalni Blei-Scharley i **wynajął u pewnej kobiety pokój.** Lecz również i tam nie pozostał długo. Pożyczył sobie od kobiety 70 RM, ukradł jej w czasie nieobecności aparat radjowy, zegarek kieszonkowy oraz część odzieży i nie pokazał się więcej.

W międzyczasie poznał dziewczynę, której także obiecał ślub. Ponieważ Chlubny podał się za wysokiego urzędnika, matka dziewczyny pożyczyła mu 300 RM ze względu na mający się odbyć w najbliższej przyszłości ślub. Chlubny zostawił u niej skradziony aparat radjowy, jako „zastaw“ i wkrótce potem uciekł.

W toku rozprawy przeciwko oskarżonemu okazało się, że Chlubny już za czasów polskich prowadził podobne życie i jako chory wenerycznie przyczyniał się do dalszego rozpowszechnienia tej okropnej choroby.

z marmoladą, lub z czymś tam... Nic ponadto! Nic!

Pięknie!

Wieczorek pierwszy towarzysko-kulturalny wypadł drogą losowania na dom radczyni Cnotowiczowej. Odbyło się wszystko tedy jak przewidziano w programie wieczorków. Coś tam głośno przeczytał, coś wydeklamowano, potem podano herbatę bardzo „cienką“ i bardzo niesłodką, pogadano, poziewano dyskretnie i koło 9-tej wyniesiono się ze skwaszonemi minami.

Wieczorek drugi dały bogi domostwu Bazylego Kobyły, weterynarza miejskiego.

Pani weterynarzowa, czy — by dodać splendoru mało według niej pochlebnemu zawodowi męża, czy wiedziona zwyczajną niewieścią przekorą, dość — że do herbaty, podanej ze sokiem malinowym w czasie odczytywania przez Jąkalskiego Janusza, praktykanta skarbowego, pełnym tragizmu głosem 3-ciej sceny z 2-go aktu dramatu Ibsena, którego tytułu już w tej chwili nikt z obecnych nie mógł sobie przypomnieć — dodano ciasteczka z konfiturą.

Gromkie „Aaa!“ audytorjum, w momencie najmniej dla akcji dramatu stosownem, zmroziło werwę djalektyczną pana Jąkalskiego. Urwał, wpatrzony w piramidę ciastek, wnoszoną na tacy, nakrytej białą serwetką.

— Brawo! Brawo! — padały gorące okrzyki.

Kłaniał się uśmiechnięty pan Janusz, uśmiechała się zadowolona pani weterynarzowa.

Komu niosły pochwałę zaś brawistyczne okrzyki zebranych, pozostało nazawsze tajemnicą wieczorku kulturalnego u pana Bazylego Kobyły.

Trzeci wyczyn towarzysko-kulturalny w apartamentach pani felczerowej Wacikowej dał nietyle sławę młodej adeptce sztuki śpiewaczej, pannie Eufrozynie Wyjewskiej, córeczce organisty, wykonywującej onego wieczora z ogromną dynamiką i ekspresją tonalną serenadę Schuberta, co raczej uznanie ogólne samej gospodyni, gdy wniesiono trzy półmichy cudnie pachnących, smakowicie wyglądających pączków.

Zaniechano dalszych artystycznych produkcyj, a nazajutrz pan felczer Wacik od poklepywań przyjacielskich miał obolałą łopatkę i gospodarski deficyt w domowym budżecie.

Atoli dopiero niskie progi przybytku burmistrzostwa Ponijewskich miały pokazać, jak przyjmować należy po obywatelsku pracę kulturalną!

Do jakichkolwiek występów artystycznych wogóle nie doszło, ponieważ pan burmistrz już na przedpokoju przyjmował gości „czem chata bogata“, — a zaraz potem poproszono do stołu, choć ten i ów miał już dość wysokie mniemanie o świetności monopolu.

Do białego prawie rana odchodziły bridżowe szlemiki, a w uprzątniętej po wyniesieniu stołu jadalni na zabój odtwarzano wiedzę zaprawdę niewinnie oczernionego Jasia Tangowicza, byłego fordansera i baletmistrza. Dwusprężynowy gramofon z płytami „Columbia“ przeszedł tej nocy istotnie swą ogniową próbę.

Samych pustych flaszek wyniesiono, podług opowiadań naocznych świadków, nazajutrz na strych około 2-ch tuzinów, a za pobrane wiktuały miały się podobno sklepiki pół roku upominać od dnia tego pani burmistrzowej. Ale czy to prawda

Coprawda w trzy dni potem na zebraniu miłośników wstrzemięźliwości zaatakowała w sposób wielce zjadliwy parę burmistrza, Petronela Pyskalska — dowodząc z perfidją, że pod płaszczykiem wieczorku kulturalnego urządził u siebie jaskinę gry i bar dancingowy, gdzie młodzi ludzie zanadto oficjalnie objawiali wzajemne sympatje, co grozi bardzo smutnemi reflcksjami na przyszłość.

Przywołana do porządku przez naczelnika straży ogniowej Gorcjewicza, który lat temu będzie ze sześć, naszedł ją przypadkiem, gdy w noc księżycową w gąszczu jaśminów miejskiego ogrodu stanowiła objekt gaszenia tęsknot podwładnego mu strażaka — dała spokój wycieczkom przeciw ojcu miasta.

Ale prawdziwa sensacja, jakiej dawno nie miało już miasteczko, miała dopiero nadejść.

A wszystko dzięki wieczorkom kulturalnym.

Jakkolwiek bowiem uchwałą i statutem zagwarantowano tylko „czystą herbatę i chleb z czymś tam najwyżej“, jakże daleką stała się teorja od praktyki!

Trudno było przecież po ciastkach z konfiturami u weterynarza Kobyły nie podać chociażby już tylko pączków na wieczorku w domu felczerostwa Wacików.

A już po takim występie felczerzyny, jak tu dać się zdystansować wogóle?

Zatem i burmistrz, kolejny protektor kultury, na odpowiedniej stopie postawić musiał wieczorek. To chyba zupełnie jasne? I co tu w takim razie miała do gadania taka pani Pyskalska? Kretynizm! Zwykła babska logika!

Dnia pewnego zelektryzował mieszkańców miasteczka anons matrymonjalny w gazecie. Brzmiał on dosłownie:

„Ze względu na czynny udział w pracy kulturalnej, poszukuję bardzo majętnego pana na dozgonnego towarzysza życia. Wiek, zawód, pozycja towarzyska i przeszłość ewentualnie obojętne. Kandydatka sama nozatem wymagań skromnych, wdowa lat 58-miu, zapewni opiekę i szczery, przyjacielski stosunek. Zgłoszenia pod — 58, B. C.“.

Bomba pękła!

Wdowa lat 58 i te inicjały B. C! Napomknięcie o pracy kulturalnej do tego. Któżby inny, jak nie pretensjonalna stara warjatka Barbara Cudak, wdowieński stan po nadzorcy targowicy od lat 30-tu wlokąca? !

No i przysłowie o starym piecu z djabelskim palaczem sprawdziło się.

Pani Barbara Cudakowa została coś niedługo po ukazaniu się ogłoszenia, secundo voto Świrkowska.

Całe miasteczko było na ślubie. Pana młodego, w latach 70—75-ciu przywieziono na wózku, bo paraliż dawno już przykuł go do mechanicznego pojazdu.

Ile tam wniósł pani Barbarze za „opiekę i przyjacielski stosunek“, tego naprawdę nikt nie dowiedział się.

Ale faktem było, że gdy na panią Barbarę wypadła po rejencie Paciorku kolej urządzenia wieczorku kulturalnego, odbył się on w 2-ch salach sokoła, a był ostatnim w miasteczku i przeszedł do jego historji. Nikt już następny nie kwapił się zdystansować byłej wdowy Cudakowej w zasługach na polu pracy kulturalnej. Ogłoszenie stało się jasne. Praca kulturalna czasem wymaga majątku i... ale o 5-ciu zdrowych klepkach zamilczmy lepiej.

Stef. Krasiński (Kraków).